

Wypadki i wpadki.
Kryminalne podsumowanie
roku 2023

strona R2-4

**Zaśpiewali
Jezuskowi**
Zespół Rozdźwięki
z Puchaczowa



strona 22

**Rico i Ruphert zawitali
w milejowskie progi!**

strona 24



Fot. Konrad Sławiński

W czasie wizyty klaunów nowińska sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury wypełniła się po brzegi



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

2 - 8 stycznia 2024 r. ■ nr 1 (423) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Śmiertelnie dźgnął nożem kolegę, ale został uniewinniony.



**Prokurator
nie daje
za wygraną**

Najpierw został skazany na 16 lat
odsiadki za zabójstwo.

Potem uniewinniony, bo sąd uznał,
że działał w obronie koniecznej.

To jednak nie koniec sprawy
Karola G. z Ludwina.

prokurator
Paweł Majka
W naszej ocenie sąd
oparł swoje ustalenia
wyłącznie na relacji
oskarżonego

21-latek
śmiertelnie
dźgnął nożem
kolegę, którego
znał od dziecka

KOMENTUJ NA:



STR.
4

Enea i Azoty Puławy zapłacą mniej za węgiel z Bogdanki

s. 6

Od podziemnych zaręczyn do rozbieranej sesji.

s. 2-3

Podsumowanie 2023 r.

Nasz Retro Swing dał koncert w CSK



s. 24

Łęczyński zespół zaprezentował się szerszej publiczności

200-milionowa tona węgla z Bogdanki

Tyle czarnego złota lubelska
kopalnia wykopła w ciągu 41 lat
swojej działalności.

Kopalnia chwali się
też wznowieniem eksportu
węgla do Ukrainy.



Jubileuszowy węgiel pojechał już do elektrowni Kozienice

s. 6

Plan wizyt duszpasterskich w Łęcznej

s. 5

Bibliotekarki zakasały rękawy. Będzie ogród wiedzy

s. 20



s. 20

Sesja budżetowa odbyła się w ubiegłą środę

Od podziemnych zareczyn do rozbiór

Przezwrot w spółdzielni „Batory”, pierwszy od lat poseł z ziemi łęczyńskiej, sukcesy szpitala, problemy geologiczne

Styczeń

Zgłoś kandydata na Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej

wspólnota łęczyńska

Cała Polska huczy o podziemnych zareczynach „pupila Kaczyńskiego” w Bogdance

Pierwsza dama odwiedziła szpital w Łęcznej

POWIAT Przebudowa drogi nad jeziora idzie pełną parą

ZOBOWIEŻENIA

KASACJA POJAZDÓW

Już na początku roku o kopalni w Bogdance usłyszała cała Polska za sprawą podziemnych zareczyn Michała Moskale, szefa gabinetu politycznego prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Oświadczyli mieli miejsce około 960 metrów pod ziemią 30 grudnia 2022 r., ale sprawa wyszła na jaw w styczniu. Temat podjęły ogólnopolskie media, a pierwszy o sprawie napisał Onet. Po tej sytuacji Michał Moskale w ciągu minionego roku był częstym gościem Bogdanki (ale na powierzchni), a w październiku, m.in. dzięki głosom mieszkańców powiatu łęczyńskiego, dostał się do Sejmu

Luty

LUDWIN Thusty Czwartek - z tej imprezy nikt nie wraca głodny

Studniówka w LO w Puchaczowie

wspólnota łęczyńska

Górnicy to nie tysek z pokładu ldy - piszą związkowcy. Sądny tydzień w Bogdance: woda w wyrobiskach, awantura pod zarządem, stracona ściana, zaloga wkurzona

Głosni na Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej

LUDWIN Zabłokowali morsom drogę

POWIAT Mamy Master energetyczny

PUCHACZÓW Ruszyły konsultacje społeczne. Puchaczów będzie miastem, a wójt burmistrzem?

AUTO KASACJA

KASACJA POJAZDÓW

Gdy ledwo opadł kurz po podziemnych zareczynach bliskiego współpracownika prezesa PiS, Bogdanka znów wróciła na tamy i ekrany ogólnopolskich mediów. Tym razem powodem była awaria w polu Stefanów, o której poinformowaliśmy jako pierwsi w naszym serwisie www.tubaleczonej. Podczas próbnego rozruchu zaciśniętej we wrześniu 2022 ściany doszło do niekontrolowanego wdarcia wody. Ścianę tę udało się uruchomić dopiero w lipcu, ale w miejscu awarii został sprzęt warty miliony

Marzec

10 najbardziej wpływowych kobiet powiatu łęczyńskiego

Historyczny awans w Pucharze Polski. Cenny remis w lidze

wspólnota łęczyńska

Fake news ludzi Putina o „cmentarzysku z ciałami żołnierzy” w Bogdance

Sześć raportów i sześć debat za dużą kasę - dorobek fundacji syna starosty

PUCHACZÓW Nowy mercedes w nowym garażu OSP Brzeziny, w transporter pojedzie na Ukrainę

MILEJÓW 7 maja wybory uzupełniające do Rady Gminy. Kto zaimie miejsce radnej, która nie chodziła na sesję?

LUDWIN Gmina zyska nową wieś. To będzie Godziembów

KASACJA POJAZDÓW

Łubelska kopalnia stała się też celem ataku propagandzistów Władimira Putina. Rusłan Ostaszk - prezydent głównego programu rosyjskiej telewizji publicznej, czyli Kanału Pierwszego, pisał bzdury o „cmentarzysku z ciałami żołnierzy” znanymi „na terenie kopalni Bogdanka oddalonej o 40 km od granicy z Ukrainą”. - To planowe działanie rosyjskich służb - uciął szybko prezes spółki Łubelski Węgiel Bogdanka, Kasjan Wyligała

Lipiec

Górnicy grali z Widzewem Łódź i Omonią Nikozja

wspólnota łęczyńska

Kilkukrotnie zranił brata nożem. Grozi mu dożywocie

Sypnie mieszkaniem?

Pod wynajem w Podzamczu i na osiedlu Polesie Park w Łęcznej

SKUP AUT UŻYWANYCH KASACJA POJAZDÓW

AUTO KASACJA

W lipcu informowaliśmy o awanturze domowej, w której 33-letni mieszkaniec naszego powiatu ranił własnego brata nożem. Na miejscu policjanci zastali ogromny bałagan, powybijane szyby i w sumie trzech pijanych braci. Ranny trafił do szpitala, jego życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo

Sierpień

Jadło żniwne na festynie w Zakrzowie

Górnicy grali w derbach z Motorem na Arenie Lublin!

wspólnota łęczyńska

Bogdanka żąda przeprosin od posła Marty Wcisło

W Podzamczu powstaną mieszkania czynszowe? Radni dali zielone światło

Ruszyła budowa mostu w Łęcznej

SKUP AUT UŻYWANYCH KASACJA POJAZDÓW

AUTO KASACJA

„Chciałem zapytać, dlaczego w łubelskiej kopalni wstrzymano wydobycie, zmniejszono do najmniejszego od 80 lat?” - pytała z mównicy sejmowej posłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło, a zarząd LW Bogdanka zagroził jej za te słowa pozwem sądowym. Później posłanka tłumaczyła się przejęciem (kopalnia istnieje od 41 lat), jednak rzeczywistość w lecie wydobycie się zmniejszyło. „Niski poziom zapasu na koniec III kwartału 2023 roku, komunikowany raportem okresowym, wynika z faktu, iż w okresie roku 2022 i znacznej części roku 2023 Spółka napotykała problemy geologiczno-górnictwa, które skutkowały pogorszeniem warunków prowadzenia wydobycia” - informowało nas niedawno biuro prasowe LWB

Wrzesień

Spotkali się, by czytać „Nad Niemnem”

Czołg Leopard 2 „zaparkował” na Rynku II

wspólnota łęczyńska

Oferta Jacka Sasina „nie została zaakceptowana”. Enea chce więcej za Bogdanke

Co związkowcom powiedział premier?

Szpitalny parking będzie większy, bezpłatny i z fotowoltaiką

Poprowadzą gaz do Milejowa

PUCHACZÓW Niemal 22 mln zł za nowy budynek urzędu

Przez gminę Ludwin na rowerze

Zawody strażackie w Jawidzu

SKUP AUT UŻYWANYCH KASACJA POJAZDÓW

AUTO KASACJA

Aż do październikowych wyborów parlamentarnych górnicy słyszeli o bliskim wykupieniu większościowego pakietu akcji spółki LW Bogdanka przez Skarb Państwa. Terminy zmieniały się kilkakrotnie, mówiono m.in. o wrześniu. Wtedy jednak okazało się, że obecny właściciel kopalni, czyli Enea, odrzucił ofertę Ministerstwa Aktywów Państwowych, które wyceniło kopalnię na 988,3 mln zł (Enea chciała 1,587 mld zł). Zgodnie z podpisanym w czerwcu 2022 r. listem intencyjnym do wykupu miało dość do końca 2023 r., ale temat uciął

Znów pełne ręce roboty mieli policjanci, o czym szerzej piszemy na s. R2-4. W lipcu informowaliśmy o awanturze domowej, w której 33-letni mieszkaniec naszego powiatu ranił własnego brata nożem. Na miejscu policjanci zastali ogromny bałagan, powybijane szyby i w sumie trzech pijanych braci. Ranny trafił do szpitala, jego życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo

„Chciałem zapytać, dlaczego w łubelskiej kopalni wstrzymano wydobycie, zmniejszono do najmniejszego od 80 lat?” - pytała z mównicy sejmowej posłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło, a zarząd LW Bogdanka zagroził jej za te słowa pozwem sądowym. Później posłanka tłumaczyła się przejęciem (kopalnia istnieje od 41 lat), jednak rzeczywistość w lecie wydobycie się zmniejszyło. „Niski poziom zapasu na koniec III kwartału 2023 roku, komunikowany raportem okresowym, wynika z faktu, iż w okresie roku 2022 i znacznej części roku 2023 Spółka napotykała problemy geologiczno-górnictwa, które skutkowały pogorszeniem warunków prowadzenia wydobycia” - informowało nas niedawno biuro prasowe LWB

Aż do październikowych wyborów parlamentarnych górnicy słyszeli o bliskim wykupieniu większościowego pakietu akcji spółki LW Bogdanka przez Skarb Państwa. Terminy zmieniały się kilkakrotnie, mówiono m.in. o wrześniu. Wtedy jednak okazało się, że obecny właściciel kopalni, czyli Enea, odrzucił ofertę Ministerstwa Aktywów Państwowych, które wyceniło kopalnię na 988,3 mln zł (Enea chciała 1,587 mld zł). Zgodnie z podpisanym w czerwcu 2022 r. listem intencyjnym do wykupu miało dość do końca 2023 r., ale temat uciął

rozbieganej sesji. Oj, działo się w Bogdance

czne i wizerunkowe kopalni w Bogdance. Takie tematy gościły na okładkach „Wspólnoty Łęczyńskiej” w 2023 r.

Kamil Kulig



Jako pierwsi poinformowaliśmy o kolejnym problemie z wodą w kopalni Bogdanka. Do tej awarii doszło w kwietniu w polu Nadrybie, gdzie załóż ścianę, w której zakończono wydobywanie. Problemy wymusiły jednak okresowe zatrzymanie wydobywania w sąsiedniej ścianie



W minionym roku dużo działo się także w łęczyńskim szpitalu, gdzie zostali przeszkoleni ukraińscy lekarze, za co dyrektor Krzysztof Bojarski otrzymał podziękowania od pierwszej damy Polski i Ukrainy. A w maju przylecieli do nas lekarze ze Stanów Zjednoczonych z zespołu dr. Gennadij Fuzajłowa z czołowej amerykańskiej kliniki chirurgii plastycznej w Bostonie i Uniwersytetu Michigan. Wspólnie z łęczyńskimi medykami zoperowali 20 dzieci z Ukrainy, m.in. 11-letniego Artema, który został ranny w wyniku bomby kasetowej na placu zabaw



Ze stanowiskiem prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej im. Stefana Batorego w Łęcznej pożegnała się Renata Wasilewicz-Deska, która w tej spółdzielni przepracowała cztery dekady. Stało się tak za sprawą Mariusza Fijałkowskiego, który długo przed czerwcowym walnym zgromadzeniem skrzykiwał ludzi, by odwołać obecny zarząd. We wrześniu to właśnie on objął stanowisko prezesa



Dyrektor szpitala w Łęcznej, Krzysztof Bojarski, w październikowych wyborach zdobył 10672 głosy i dostał się do Sejmu, ale postem zawodowym nie został, nadal szefuje łęczyńskiej lecznicy. Na Wiejskiej jest jednym z trojga posłów Koalicji Obywatelskiej, którzy otrzymali mandat w okręgu lubelskim. A Krzysztof Bojarski został wcześniej doceniony przez Czytelników „Wspólnoty”, którzy przyznali mu tytuł Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej. Statuetkę odebrał w czerwcu 2023 r.



I znów Bogdanka stała się sławna na cały kraj, a z rozbieganej sesji pod ziemią śmiał się m.in. Piotr Kraśko, prowadzący Fakty TVN. Zarząd kopalni twierdził, że nic nie wiedział o kontrowersyjnym charakterze sesji zdjęciowej, bo wyraził zgodę na wykonywanie fotografii „ciągników Bizon w warunkach dołowych”, a górnicy zastanawiali się, czy będą takie kalendaryze na 2024 r., bo tajemniczą poliszylna jest to, że kalendaryze ze zdjęciami z podziemnych sesji wykonanych w poprzednich latach w Bogdance wiszą m.in. w wielu biurach cechowni



Czy radny miejski od trzech kadencji, Mariusz Fijałkowski, będzie musiał pożegnać się z mandatem? Wnioskowali o to mieszkańcy do radnych, którzy stwierdzili, że zachodzi konflikt interesów, ale nic z tym nie zrobili. Teraz mieszkanki złożyły wniosek o wygaszenie mandatu Fijałkowskiego do wojewody. Chodzi m.in. o to, że spółdzielnia, którą zarządza radny, czerpie zyski z gminnej działki. Sprawa będzie wyjaśniana w nowym roku

Kiedy pod SOR podjedzie pierwsza karetka?

Co z tym SOR-em? Miał ruszyć już dawno...

Gdyby wszystko poszło zgodnie z planami, mieszkańcy powiatu lubartowskiego już od półtora roku mogliby korzystać z SOR-u w Lubartowie. Jednak miesiące mijają, a w nagłych i poważnych przypadkach pacjenci muszą być transportowani do innych powiatów. Kiedy to się skończy?

Opóźnienia zwiększają koszty

O tym, że szpital w Lubartowie ma stworzyć w swoim budynku szpitalny oddział ratunkowy, było wiadomo już w 2019 roku. Jest to związane z budową międzynarodowej drogi Via Carpatia, której częścią ma być odcinek ekspresówki S19. Trasa przetnie powiat lubartowski i będzie fragmentem ważnego odcinka komunikacyjnego między Lublinem i Białymstokiem.

Ówczesna szefowa szpitala - Sylwia Domagała - podpisała

w 2019 roku z Ministerstwem Zdrowia umowę na dofinansowanie budowy SOR-u i lądowiska dla helikopterów. Kalkulowano wtedy, że inwestycja będzie kosztować około 10 mln zł, z czego szpital wyłoży na to 1,5 mln zł, a resztę pokryje Ministerstwo. SOR miał być gotowy w połowie 2022 roku, czyli za sześć miesięcy. Tak by się stało, gdyby na czas został przeprowadzony przetarg.

- Minęły dwa lata. Co zastałem? Nic! - grzmiał następca Domagały Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala na sesji Rady Powiatu w grudniu 2022 roku.

Problem w tym, że gdy Ministerstwo Zdrowia udzielało wsparcia szpitalowi, ceny na rynku były zupełnie inne. Koszty znacznie wzrosły i nie zamkną się w 10 mln zł, a z pewnością wartość inwestycji wyniesie kilkanaście milionów.

Pierwszy kwartał

Okazało się, że i Mirosław Makarewicz nie doczeka na swoim stanowisku do finalizacji budowy



Ar
dyrektor szpitala w Lubartowie
Nasz plan zakłada wjazd pierwszej karetki 1 lutego, ale realny termin to pierwszy kwartał 2024 roku

SOR-u. Dyrektor został odwołany ze stanowiska w czerwcu br. W listopadzie nowym dyrektorem został Artur Szczupakowski i to on będzie odpowiedzialny za uruchomienie oddziału.

- Mamy rozstrzygnięte właściwie wszystkie przetargi, jestem umówiony na spotkania z przedstawicielami firm, które dostarczą nam aparaturę. Załoga SOR-u jest już w dużej części skompletowana. Czekamy wyłącznie na odbiór Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Lubartowie. Odbiory straży pożarnej i sanepidu już mamy. Do końca stycznia mamy rozliczyć inwestycję, wtedy też będę w stanie powiedzieć, ile kosztowało stworze-

nie SOR-u. Będzie to informacja dostępna publicznie. Nasz plan zakłada wjazd pierwszej karetki 1 lutego, ale realny termin to pierwszy kwartał 2024 roku - mówi Artur Szczupakowski.

Za czego wynika takie opóźnienie z uruchomieniem SOR-u? - zapytaliśmy aktualnego dyrektora szpitala.

- To już pytanie do mojego poprzednika. Nie chcę się w tej kwestii wypowiadać - ucina szef SPZOZ-u.

SOR zostanie zlokalizowany na parterze, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Izba Przyjęć oraz pomieszczenia administracyjne, czyli m.in. gabinet dyrektora.

Dominik Smagała



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Doradca klienta, Ostrówek	1	4 242,00 zł	u
Pracownik socjalny, Łęczna/ Powiatowy Zakład Aktywności Zawodowej	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel, Ludwin/ Przedszkole Specjalne	0,2	1 060,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	4 242,00 zł	u
Operator wózka widłowego, Milejów/ Z.P.O.W.	1	4 800,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna/ PRAKTIKA	1	14 000,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	4 242,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	4 242,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	4 242,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	4 242,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	5 000,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ - TRANS	1	6 000,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ frezer CNC, Łęczna/ MALINEX	1	4 500,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

Domagał się dla oskarżonego kary 25 lat pozbawienia wolności. Ku zaskoczeniu prokuratora, sąd orzekł, że mieszkaniec Ludwina działał w obronie koniecznej

Prokurator nie daje za wygraną. Uniewinnienie Karola G. zaskarżone

POW. ŁĘCZYŃSKI:
Najpierw został skazany na 16 lat pozbawienia wolności za zabójstwo. Potem został uniewinniony, bo sąd uznał, że działał w obronie koniecznej. To jednak nie koniec sprawy Karola G. z Ludwina. Prokurator złożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Tragiczna kłótnia

Karol G. i Daniel M. znali się od dziecka. W nocy z 27 na 28 marca 2022 roku pili alkohol w Ludwinie, w domu tego pierwszego.

Gdy wracali ze sklepu z zakupionym alkoholem, doszło między nimi do bójki. Po niej 20-latek wówczas Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. W środku, oprócz Karola G. była jeszcze jego młodsza, 11-letnia siostra.

Karol G. chwycił za nóż kuchenny z 30-centymetrowym ostrzem i podszedł z nim do drzwi tarasowych, za którymi stał Daniel M. Karol G. otworzył je, a Daniel M. chwilę później otrzymał mocny cios nożem w brzuch.

Krwawiąc, Daniel M. opuścił posesję. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. zmarł w szpitalu w nocy z 7 na 8 kwietnia. Karol G. próbował wmówić policjantom historię o tajemniczych napastnikach z BMW, którzy mieli ranić Daniela M. i odjechać. Mundurowi nie dali wiary jego opowieściom.

Obrona konieczna

21-latek został oskarżony o zabójstwo kolegi. Lista zarzutów wobec Karola G. była dłuższa. Kilkadziesiąt godzin przed zadaniem ciosu nożem przyjacielowi, pobił na cmentarzu w gminie Wólka



pr
Paweł
Prokuratura Rejonowa w Lublinie
W naszej ocenie sąd oparł swoje ustalenia wyłącznie na relacji oskarżonego

partnerkę pokrzywdzonego. Kolejny zarzut dotyczył posiadania narkotyków - zarówno w domu oskarżonego, jak i w skrytce w drzewie nad rzeką Wieprz w Łęcznej znaleziono kilkadziesiąt gramów klefodronu.

Sąd Okręgowy w Lublinie uznał Karola G. za winnego wszystkich zarzuconych mu czynów i skazał go za to na 16 lat pozbawienia wolności.

- Nie może być mowy w tym przypadku o obronie koniecznej - zastrzegła sędzia Barbara Markowska, uzasadniając wyrok.

Mężczyzna został zobowiązany także m.in. do zapłacenia dwóm siostronom oraz matce pokrzywdzonego po 50 tys.

zł nawiazki.

Sąd Apelacyjny w Lublinie zajął się sprawą, bo apelacje złożyli zarówno prokurator, jak i obrońca Karola G. Prokurator domagał się surowszej kary dla oskarżonego - 25 lat pozbawienia wolności. Obrońca 21-latek dowodził, że oskarżony działał w obronie koniecznej.

Prawomocny wyrok w tej sprawie zapadł pod koniec października. Sąd drugiej instancji prawomocnie uniewinnił Karola G., orzekając, że ten działał w ramach obrony koniecznej. Jednocześnie sąd uchylił mu areszt, więc mieszkaniec Ludwina wyszedł na wolność.

Wiarygodna wersja oskarżonego

To nie koniec tej sprawy. Prokuratura Rejonowa w Lublinie złożyła skargę kasacyjną. Zdaniem prokuratora doszło do rażącego naruszenia przepisów prawa procesowego.

- Sąd apelacyjny uniewinniając w takiej sytuacji, gdy w pierwszej instancji doszło do skazania, powinien ustosunkować się do wszystkich dowodów oraz wykazać, dlaczego dowodom, którym sąd pierwszej instancji dał wiarę, sąd odwoławczy wiary nie dał. Chodzi m.in. o zeznania większości świadków, bo w naszej ocenie sąd oparł swoje ustalenia wyłącznie na relacji oskarżonego. Nie wziął przy tym pod uwagę zmian składanych przez niego zeznań, na przykład historii przekazanej policjantom na miejscu zdarzenia o rzekomych napastnikach z BMW, którzy mieli ugodzić nożem pokrzywdzonego. W naszej ocenie to ma wpływ na ocenę wiarygodności jego późniejszych wyja-

śnień. Chodzi też o nagrania z rejestratora wojewódzkiego centrum powiadamiania ratunkowego, odnośnie tego, kto najpierw dzwonił na pogotowie i jakie była treść tych rozmów. Do tego opinia biegłego medycyny sądowej. Jest cały szereg dowodów, do których sąd w uzasadnieniu się w ogóle nie ustosunkował. Przyjął po prostu za wiarygodną wersję oskarżonego i na tej podstawie uznał, że doszło do obrony koniecznej - wyjaśnia prokurator Paweł Majka z Prokuratury Rejonowej w Lublinie. - Według nas powinno to skutkować uchyleniem wyroku i przekazaniem do ponownego rozpoznania sądowi drugiej instancji - zaznacza prokurator.

Sprawę rozstrzygnie Sąd Najwyższy.

Dominik Smagała
LUB

Plan wizyty duszpasterskiej w Parafii św. Barbary w Łęcznej

- Tak, jak w latach ubiegłych, odwiedzamy tych, którzy nas zaproszą przez gest uchylonych drzwi lub kartę na drzwiach z zaproszeniem kapłana – informuje Parafia św. Barbary w Łęcznej, która opublikowała plan wizyty duszpasterskiej. Oto on.

Wtorek, 2 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 5 - I połowa
2. Orłąt Lwowskich 3 i 7
3. Patriotów Polskich 1 - I połowa
4. Wierzbowa 19 i 21
5. Spacerowa 3

Środa, 3 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 5 - II połowa
2. Orłąt Lwowskich 4
3. Patriotów Polskich 1 - II połowa
4. Wierzbowa 1 - I połowa
5. Spacerowa 4

Czwartek, 4 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 6
2. Orłąt Lwowskich 5
3. Bogdanowicza 7 mieszkania od 1 do 49
4. Wierzbowa 1 - II połowa
5. Spacerowa 5

Piątek, 5 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 10
2. Sikorskiego 4 - I połowa
3. Bogdanowicza 1 i Bogdanowicza 7 mieszkania od 50 do 56
4. Wiosenna 1
5. Spacerowa 7

Poniedziałek, 8 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 12
2. Sikorskiego 4 - II połowa
3. Patriotów Polskich 2
4. Wiosenna 2
5. Wrzosowa 1

Wtorek, 9 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 16
2. Sikorskiego 6 mieszkania 1-40
3. Patriotów Polskich 3
4. Wiosenna 3
5. Wrzosowa 3

Środa, 10 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 8 i 14
2. Sikorskiego 6 mieszkania 41-80
3. Patriotów Polskich 5
4. Wiosenna 4
5. Jaśminowa 1 mieszkania 1-40

Czwartek, 11 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 7
2. Akacyjowa 4, 6, 8
3. Patriotów Polskich 7
4. Wiosenna 7
5. Jaśminowa 1 mieszkania 41-50 i następnie Jaśminowa 3

Piątek, 12 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 9
2. Wiklinowa 1, 3, 2
3. Wiklinowa 4
4. Jawoszka 3
5. Leśna

Sobota, 13 stycznia, od godz. 9.00

1. Różana, Krasnystawska
2. Jawoszka Domki, Perłowa, Diamentowa, Wyszyńskiego domki od strony ul. Jawoszka
3. Storczykowa, Fiołkowa, Malwowa, Magnoliowa,

- Tulipanowa
4. Wojska Polskiego
5. Polna, Braci Wójcickich, Legionistów, Obrońców Pokoju

Poniedziałek, 15 stycznia, od godz. 15.30

1. Obrońców Pokoju 11
2. Wiklinowa 5 i 6
3. Wiklinowa 7 i 8
4. Jawoszka 5
5. Jaśminowa 7 - mieszkania 1-55

Wtorek, 16 stycznia, od godz. 15.30

1. Armii Krajowej 7
2. Wiklinowa 9 i 10
3. Wiklinowa 11 i 12
4. Jawoszka 7
5. Jaśminowa 7 - mieszkania 56-110

Środa, 17 stycznia, od godz. 15.30

1. Armii Krajowej 9

2. Wiklinowa 13 i 14
3. Wiklinowa 15 i 16
4. Armii Krajowej 11
5. Wiklinowa 17 i 18

Czwartek, 18 stycznia, od godz. 15.30

1. Armii Krajowej 13
2. Wiklinowa 19 i 20
3. Wiklinowa 22
4. Armii Krajowej 3 mieszkania 1-55
5. Wiklinowa 24

Piątek, 19 stycznia, od godz. 15.30

1. Armii Krajowej 3 mieszkania 56-96 (2 księży)
2. Armii Krajowej 3 mieszkania 97-144 (2 księży)
3. Akacyjowa - domki
4. Dodatkowa kołoda

kk

CZYTELNICZY KOMENTUJĄ

Starosta łęczyński już nie broni „niezależności mediów publicznych”. Stanowisko godziło w koalicję PiS-PO

Sprzeciw wobec prób zawłaszczania niezależnych mediów” zniknął z mediów społecznościowych starostwa tuż po sesji (22 grudnia), w której radny Platformy Obywatelskiej stwierdził, że to stanowisko godzi w nieformalną koalicję PiS-PO.

Rzetelny: Niebywało przejaw stawiania na swoim, ciekawe, że właśnie teraz, kiedy PO u władzy, czy teraz będzie seria sygnałów pod tytułem „ja z PiS-em nie mam nic wspólnego!”. Panie radny, a gdzie Pan był, jak się ten z PiS-u zaręczał się na kopalni? czy tamta uroczystość była OK?

Grzmiał o podwyżkach pensji poprzedniczek. Czy sam wybrał skromność?

Mariusz Fijałkowski był przeciwny maksymalnej pensji dla byłej szefowej „Batorego”, ale głosił „za” najwyższym możliwym wynagrodzeniem dla samego siebie. Tymczasem nowy prezes wcale tak źle Renaty Wasilewicz-Deski nie ocenia.

Zenon z miasta: I widziacie, jak można w legalny sposób pozwolić na lepszy standard kosztem ludu.

Tomaszek Bonik: Nowy prezes to nie widzi tego, że ludzie są obłupiani. Kto to widział, by płacić

takie pieniądze. Tu trzeba TV sprowadzić i pokazać rachunki, jakie ceny (...). W Lublinie na Czechowie 45 zł, a tu kopalnia. Ceny za samą wodę dramat, a jeszcze te za podgrzanie to szczyt. My tu na Wiklinowej 75 zł. Jak tak można łupić ludzi, kto tym zarządza, kto jest w ogóle w tych radach, tylko kasę doją. Ludzie, ruszmy się, bo to, co wyrabia Batory, to szczyt bezczelności.

Zbigniew Czubacki: Czekamy cierpliwie na te obniżki czynszów.

Elżbieta Daniluk: Aby tylko do koryta. Naprawy, remonci dla uśpienia czujności a dla siebie podwyżka i premie. No cóż, przykład idzie z pisowskiej góry.

Małgorzata Szymusiak:

Niech pan prezes zakasa rękawy i zacznie coś działać w imieniu mieszkańców o obniżenie ceny za podgrzanie ciepłej wody! 65 zł/m3! Organizować fundusze na zamontowanie solarów, aby mieszkańcom obniżyć czynsze. Działać dla ludu, który go wybrał i może również odwołać. Mieszkańcy potrzebują dobrego gospodarza!

Marta Roche: Obłuda po łęczyńsku. A koledzy z rady miasta boją się mu wygasić mandat radnego za to, że zarządza jako prezes spółdzielni nieruchomości, które należą do miasta. Uciekać jak najdalej od Łęcznej...

Kołoda w Parafii św. Józefa w Łęcznej

Oto plan wizyty duszpasterskiej w Parafii pw. św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej.

Wtorek, 2 stycznia, od godz. 15.30

- Staszica 8
- Szkolna 12

Środa, 3 stycznia, od godz. 15.30

- Gwarków 1 i 4
- Czwartek, 4 stycznia, od godz. 15.30

Piątek, 5 stycznia, od godz. 15.30

- Gwarków 2
- Skarbka 1

Piątek, 5 stycznia, od godz. 15.30

- Skarbka 2
- Szkolna 10

Poniedziałek, 8 stycznia, od godz. 15.30

- Gwarków 3

Wtorek, 9 stycznia, od godz. 15.30

- Gwarków 7, domki

Środa, 10 stycznia, od godz. 15.30

- Skarbka 4

Czwartek, 11 stycznia, od godz. 15.30

- Staszica 11

Piątek, 12 stycznia, od godz. 15.30

- Staszica 13
- Stefanii Pawlak

Sobota, 13 stycznia, od godz. 9.00

- Kapitana Żabickiego 2

Poniedziałek, 15 stycznia, od godz. 15.30

- Staszica 5

Wtorek, 16 stycznia, od godz. 15.30

- Staszica 23

Środa, 17 stycznia, od godz. 15.30

- Staszica 21

Czwartek, 18 stycznia, od godz. 15.30

- Staszica 1

Piątek, 19 stycznia, od godz. 15.30

- Kapitana Żabickiego 3, domki

Sobota, 20 stycznia, od godz. 9.00

- Staszica 7

kk

Ruszyła przebudowa ulicy Diamentowej. To część większego projektu drogowego

Inwestycja realizowana jest w ramach projektu „Poprawa dostępności komunikacyjnej miasta Łęczna”, który zakłada budowę i przebudowę dróg o łącznej długości 3,1 km.

Na ulicy Diamentowej pojawili się już robotnicy i maszyny budowlane.

- Obecnie prowadzone są prace ziemne polegające na korytowaniu drogi oraz przygotowaniu podbudowy. Do-

celowo droga będzie posiadać nową nawierzchnię z betonowej kostki brukowej wraz z oświetleniem ulicznym – poinformował burmistrz Leszek Włodarski.

Przebudowa Diamentowej jest częścią większego projektu budowy i przebudowy dróg na ulicach, gdzie w ostatnich latach powstały osiedla domków jednorodzinnych i bloki.

Równa nawierzchnia i oświetlenie w najbliższym czasie powstanie także na ulicy Księżycowej, Tęczowej, Storczykowej, Brylantowej,

Jawoszka, Ogrodowej, Wesołej, Spokojnej, Słonecznej, Sportowej, Malwowej, Cichej i Przechodniej.

Wykonawcą zadania jest firma Art-Bruk Monika Chodłody. Wartość projektu to niemal 9 mln zł, z czego 5 mln zł stanowi rządowe dofinansowanie.

Zakończenie wszystkich prac zaplanowano na listopad 2024 roku.



Kamil Kulig

Na ulicy Diamentowej pojawili się już robotnicy i maszyny budowlane

Wydobyli 200-milionową tonę węgla

Jubileuszowy węgiel załadowany do wagonu kolejowego odjechał już z kopalni bezpośrednio do elektrowni Kozienice, należącej do Enea. W ubiegły czwartek podczas pierwszej zmiany w polu Bogdanka górnicy wydobyli 200-milionową tonę węgla.

Tyle czarnego złota lubelska kopalnia wykopła w ciągu 41 lat swojej działalności.

„Pierwsze sto milionów ton węgla Bogdanka wyprodukowała po 30 latach fedrowania. Natomiast kolejne sto milionów zrealizowaliśmy już w znacznie krótszym czasie, tj. po 11 latach. Świadczy to o wzroście efektywności, stale wdrażanych innowacjach organizacyjnych i górniczych oraz o zaangażowaniu załogi” - poinformowała dziś spółka Lubelski Węgiel Bogdanka.

– Dzisiejszy dzień to nie tylko kamień milowy w historii Bogdanki, ale także dowód ambicji i ciężkiej pracy wszystkich, którzy przyczynili się do budowy i rozwoju tej kopalni. To dzięki



Od lewej: Dariusz Batyra, kierownik ruchu zakładu górniczego pod ziemią, Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa zarządu ds. handlu i inwestycji, Artur Wasilewski, zastępca prezesa zarządu ds. ekonomiczno-handlowych

tej determinacji Bogdanka osiąga dziś rekordowo wysokie zyski, jak i rekordowe, w porównaniu z branżą, wskaźniki efektywności wydobycia – mówi Artur Wasilewski, zastępca prezesa zarządu ds. ekonomiczno-handlowych LW Bogdanka.

– Osiągnięcie tej symbolicznej liczby nie tylko potwierdza stabilną pozycję Bogdanki na krajowym rynku węgla, ale również podkreśla nasz wkład w zachowanie bezpieczeństwa

energetycznego Polski. Nasza produkcja i zarazem sprzedaż węgla do naszych kluczowych odbiorców, z którymi posiadamy długoterminowe kontrakty, realizowana jest planowo. Ostatnio, wznowiliśmy też eksport lubelskiego węgla na kierunku ukraińskim – dodaje Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa zarządu ds. handlu i inwestycji LW Bogdanka.

– Gratuluję całej załodze tego osiągnięcia. Dziękuję zarówno

tym, którzy dziś pracują w kopalni, jak i tym, którzy przez ostatnie cztery dekady budowali sukces Bogdanki. Produkcja węgla w IV kwartale w naszej Spółce przebiega bardzo dobrze, podtrzymujemy zatem realizację naszego rocznego planu, tj. 7 mln ton węgla handlowego w 2023 roku – podsumowuje Dariusz Batyra, naczelny inżynier kopalni - kierownik ruchu zakładu górniczego pod ziemią.

Kamil Kulig

Bogdanka zawarła aneksy o sprzedaży węgla dla elektrowni Enei

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zawarła w ubiegły piątek aneksy do umów wieloletnich na dostawę węgla do elektrowni w Połaniecu i Kozienicach, których właścicielem jest Enea.

W zawartych aneksach do umowy wieloletniej ze spółką Enea Wytwarzanie, czyli właścicielem Elektrowni Kozienice, strony ustaliły nowe terminy wykonania odroczonej dostawy z roku 2022 i 2023 (odroczenie było spowodowane m.in. zaciśnięciem ściany 3/VII/385 w polu Stefanów).

Strony na nowo określiły wolumeny dostaw w latach 2024–2036 i ustaliły cenę dostaw węgla w roku 2024.

W wyniku zawarcia aneksów wartość całej umowy z Enea Wytwarzanie obowiązującej w latach 2023–2036 wyniesie 26,4 mld zł netto, czyli o 5,6 proc. w stosunku do wartości podanej dla tego okresu w raporcie z ubiegłego roku, „przy czym w okresie 2024–2036 wartość Umowy Wieloletniej

wyniesie 23,65 mld zł netto i uwzględni zwiększenie wolumenów dostaw o około 20 proc. w tych latach”, podała spółka LWB w komunikacie.

Zawarty został także aneks do umowy wieloletniej ze spółką Enea Elektrownia Połaniec. Strony ustaliły nowe terminy wykonania odroczonej dostawy z roku 2023 i na nowo uzgodniły wolumeny dostaw w latach 2024–2028, a także cenę dostaw węgla w roku 2024. Wydłużono też termin obowiązywania umowy o rok, czyli do końca 2029.

Wartość umowy w latach 2023–2028 razem z wartością opcji dodatkowych wynosi 5,15 mld zł netto i jest niższa o 24,6 proc. w stosunku do wartości podanej dla tego okresu w ubiegłorocznym raporcie.

Z kolei w latach 2024–2029 Bogdanka ma sprzedać dla elektrowni Połaniec węgiel o wartości 5,39 mld zł netto. Wartość ta uwzględni zwiększenie wolumenu dostaw o około 32 proc. w tym okresie.

Kamil Kulig

Pożar sadzy w Serocku



Do pożaru w Serocku doszło 24 grudnia przed godziną 8. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o godz. 7.42. Doszło do pożaru sadzy w przewodzie kominowym oraz zgromadzonych materiałów w piwnicy domu w Serocku. W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy PSP w Lubartowie, OSP KSRR Firlej i OSP KSRR Serock.

Pożar stodoły w Poizdowie Kolonii



Do pożaru doszło 26 grudnia. Zgłoszenie o pożarze straż pożarna otrzymała o godz. 17.45. Paliła się stodoła w Poizdowie Kolonii w gminie Kock. Cała stodoła była objęta ogniem. Pożar zagrażał sąsiednim budynkom. Strażacy gasili pożar wodą, broniąc jednocześnie innych obiektów przed rozprzestrzenieniem ognia. Nikt nie ucierpiał. Pożar został opanowany. W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy: JRG Lubartów, OSP Kock, OSP Talczyń, OSP Górka Kocka, OSP Przytoczno, OSP Jeziorany.

Bogdanka aneksowała umowę z Zakładami Azotowymi Puławy

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zawarła aneks do wieloletniej umowy sprzedaży węgla dla Zakładów Azotowych Puławy. Jej szacunkowa wartość do końca 2028 r. wyniesie 2,848 mld zł netto. Jest to o 1,3 proc. mniej od wartości sprzed zawarcia aneksu.

Uzgodniono nowe terminy wykonania odroczonej dostawy z roku 2022 i 2023, a także wolumeny dostaw w latach 2024–2026 i cenę dostaw węgla w roku 2024. Strony wydłużyły termin obowiązywania umowy o rok, do końca 2028 r.

Jej szacunkowa wartość wyniesie 2,848 mld zł netto. Jest

to o 1,3 proc. mniej od wartości sprzed zawarcia aneksu.

W komunikacie spółki LW Bogdanka czytamy, że wartość umowy w okresie 2023–2027 wyniesie 1,23 mld zł netto, czyli o 11,9 proc. mniej w stosunku do aneksu zawartego w ubiegłym roku.

„Natomiast planowana wartość Umowy Wieloletniej w latach 2024–2028 wyniesie 1.199 mln zł netto i uwzględni zwiększenie wolumenu dostaw o około 29 proc. w związku z wydłużeniem terminu obowiązywania Umowy Wieloletniej” - informuje LWB.

Kamil Kulig
LUB

Śledztwo w sprawie śmiertelnego wypadku motocyklistów umorzone

Śledczy uznali, że do wypadku nie przyczynił się kierowca ciężarówki.

Zderzenie motocyklistów z ciężarówką. Dwie ofiary

O tragedii, jaka rozegrała się na drodze między Puławami a Kurowem, mówiła cała Polska. Był 9 czerwca, piątek po Bożym Ciele. Z racji dłuższego weekendu - okazja do wypoczynku, wyjazdu. Tak właśnie ten czas chcieli wykorzystać 34-latek z Puław i 43-latek z Dębina. Planowali wyjazd w Bieszczady, chcieli odpocząć od codziennego pędu, przewietrzyć głowy. Zatankowali swoje motocykle na stacji w Puławach i ruszyli w drogę. Wybrali trasę przez Kurów i Lublin. Niestety nawet tam nie dojechali. Jeszcze przed Kurowem rozegrały się przerażające sceny. Z niewyjaśnionych przyczyn motocykliści uderzyli w tył naczepy jadącego przed nimi tira, który skręcał w lewo, w drogę prowadzącą do miejscowej szkoły. W okolicy rozwyły się syreny. To, co służby ratunkowe zobaczyły na miejscu, było wstrząsające. Roztrzaskane motocykle, ślady



Dziś o tragedii sprzed kilku miesięcy przypominają dwa krzyże, w których zostały osadzone kaski motocyklistów



Tragedia, w której śmierć poniosła 34-latek z Puław i jej 43-letni znajomy z Dębina, rozegrała się 9 czerwca na drodze między Puławami a Kurowem

hamowania na jezdni... Młoda kobieta zginęła na miejscu. Reanimacja mężczyzny niestety również nie przyniosła efektu, zmarł. Przez kilka godzin droga była nieprzejezdna.

Bliscy, nie mogąc pogodzić się ze śmiercią 34-latki i jej

towarzysza, zorganizowali pod Areną Lublin spotkanie pożegnania braci motocyklowej. Tydzień po tragedii puławiankę żegnały tłumy. Spoczęła na cmentarzu komunalnym w Puławach, 43-latek w Dębnie. Przyjaciele zorganizowali także

zbiórkę pieniędzy na rzecz jej 7-letniej córki.

Postępowanie umorzone

Śledztwo w sprawie makabrycznego wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Postępowanie było prowadzone w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Śledczy starali się wyjaśnić, co wydarzyło się na drodze pod Kurowem, dlaczego motocykliści uderzyli w tył naczepy ciężarówki? Analizowano dowody, zeznania świadków, wywoływano opinie biegłych. Jednak w grudniu postępowanie umorzono. Do jakiego wniosku doszła prokuratura? - Do zdarzenia nie doprowadziło zachowanie kierującego ciągnikiem siodłowym. Po uzyskaniu opinii, przesłuchaniu świadków i uzyskaniu opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego nie stwierdzono, aby doszło do zaistnienia przestępstwa z art. 177 par. 2 kodeksu karnego (spowodowania wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym - przyp. red.) - tłumaczy Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Marta Pietroni

Świętowanie zakończył w areszcie

3 promile alkoholu w organizmie miał 36-latek z powiatu ryckiego przyłapany przez puławskich policjantów na jeździe samochodem. Będzie odpowiadał przed sądem.

Do zdarzenia doszło w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia na drodze wojewódzkiej 801 między Puławami a Dęblinem. 36-letni kierowca audi, zatrzymany do kontroli, wydmuchał 3 promile. Po sprawdzeniu go w policyjnych systemach okazało się ponadto, że w ogóle nie powinien wsiadać za kierownicę, bo ma orzeczoną przez sąd zakaz prowadzenia pojazdów. Mężczyzna trafił do aresztu. Ze swoich czynów będzie tłumaczył się przed sądem.

- Kierowcy, który był już karany za jazdę po alkoholu i ponownie prowadził samochód w stanie nietrzeźwości, grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat,

wyższa opłata z tytułu świadczenia pieniężnego na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej (minimum 10 tys. zł), zakaz poruszania się pojazdem na okres minimum 3 lat, podwójna grzywna (tzn. min. 5000 zł) - jeżeli w ciągu dwóch lat został ponownie zatrzymany za jazdę po użyciu alkoholu - tłumaczy kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Do sądu trafi również sprawa 18-latka, który tego samego dnia, jadąc fordem, stracił panowanie nad autem, skasował znak i wjechał do rowu. Przybyli na miejsce kolizji policjanci sprawdzili trzeźwość mieszkańca gminy Puławy - miał niespełna pół promila i prawo jazdy zaledwie od kilku miesięcy. Funkcjonariusze ukarali go mandatem w wysokości 2,5 tys. zł, punktami karnymi i zatrzymali mu prawo jazdy. O tym, ile czasu nie będzie mógł wsiadać za kierownicę, zdecyduje sąd.

Marta Pietroni

Wyszedł z domu i zaginął. Skończył w areszcie

Lublin: Do aresztu trafił 40-latek, który wyszedł z domu po awanturze. Jego zaniepokojona partnerka poprosiła służby o pomoc w odnalezieniu. Okazało się, że był poszukiwany.

W niedzielę (24 grudnia) dyżurny ryckiej komendy otrzymał zgłoszenie od mieszkanki powiatu ryckiego o tym, że jej nietrzeźwy partner po awanturze wyszedł z domu. Kobieta obawiała się o jego życie i zdrowie.

- Na miejsce skierowano patrol dęblińskich policjantów, który podczas sprawdzania okolicy odnalazł 40-latka, o którego martwili się bliscy. Mężczyźnie udzielono pomocy. Jednak po sprawdzeniu w policyjnych bazach danych okazało się, że 40-latek nie wróci do domu, gdyż był poszukiwany przez rycki sąd do odbycia kary aresztu. Funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę w policyjnym areszcie, skąd trafi wprost do więziennej celi - informuje KPP Ryki.

Joanna Niecko

Policjanci ukarali hałaśliwych kierowców

Lublin: 21 dowodów rejestracyjnych zatrzymali policjanci ruchu drogowego. Ujawnionych zostało też 31 wykroczeń. Mundurowi zwracali szczególną uwagę na stan techniczny samochodów.

W Wigilię (24 grudnia) policjanci prowadzili wzmożone kontrole drogowe.

- Prowadzone były kontrole prędkości, sprawdzana była trzeźwość kierujących, stan techniczny pojazdów oraz tradycyjnie głośność wydechów. Podczas patroli znaczącą rolę pełnili policjanci grupy „SPEED”, dla których priorytetem

było ujawnianie szczególnie niebezpiecznych zachowań - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci skontrolowali kilkadziesiąt pojazdów i ujawnili 31 wykroczeń. Znaczna część naruszeń dotyczyła nadmiernej prędkości.

- Niestety w dalszym ciągu na ulicach miasta pojawiają się kierowcy z niedozwolonymi przeróbkami układu wydechowego pojazdów lub innymi niezgodnymi z prawem modyfikacjami. Z powodu nieprawidłowości zatrzymano 21 dowodów rejestracyjnych - dodaje nadkom. Gołębiowski.

Joanna Niecko

Tour de Pologne znów przejedzie przez Kazimierz

Ale tym razem będzie to Tour de Pologne Kobiet, wyścig kolarski odbędzie się już w tym roku na Lubelszczyźnie, a jeden etap wyścigu przebiegnie przez Kazimierz Dolny.

Tour de Pologne w Kazimierzu możemy spodziewać się tydzień po Festiwalu Kapel i Śpiewaków.

- Odwiedziny wicemistrza olimpijskiego to zawsze nie lada wydarzenie. Kazimierz od zawsze kochał kolarstwo, a po udziale w Tour de Pologne w 2022 r. mamy nadzieję, iż jest to miłość odwzajemniona. Wspólnie z mistrzem Czesławem Langiem oraz radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego - Ryszardem Majkowskim podjęliśmy dziś rozmowy, które doprowadzą nas do kolejnego wspaniałego wydarzenia sportowego. Więcej informacji niebawem - pisze na swoim profilu facebookowym Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.



Z okazji Tour de Pologne w 2022 r. na kazimierskim rynku pojawił się wielki napis KAZIMIERZ i tłumy kibiców

Brzmi to trochę tajemniczo, ale wygląda na to, że pierwsze rozmowy dotyczące etapu kobiecego Tour de Pologne w Kazimierzu już się odbyły.

Możliwe, że nadwiślańskie miasteczko będzie jednym z głównych etapów wyścigu. Ale wszelkie szczegóły oraz trasy poznamy na początku roku.

Przypomnijmy. Już w 2022 r. przez Kazimierz przejechał Tour de Pologne. Gdy kolarze wjechali do miasteczka, na miejscu przywitały ich setki ustawionych wzdłuż trasy kibiców. Całe centrum miasta na czas wyścigu zostało prawie zupełnie wyłączone z ruchu. Po opuszczeniu Kazi-



- Wspólnie z mistrzem Czesławem Langiem oraz radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego - Ryszardem Majkowskim podjęliśmy dziś rozmowy, które doprowadzą nas do kolejnego wspaniałego wydarzenia sportowego - mówi Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego

mierz kolarze udali się w stronę Wąwolnicy i Nałęczowa. Lotną premię w uzdrowisku wygrał

wtedy Patryk Stosz z reprezentacji Polski.

AG

Za dwie pary butów dla wójta zapłaciliśmy ponad 630 zł

Na lato i na zimę. W tej kadencji wójt kupił sobie za gminną kasę dwie pary butów

Za letnie buty dla wójta zapłaciliśmy 219 zł, za wersję jesienno-zimową – 417 zł. Nie zanosì się na to, aby wójt Przemysław Kowalski zwrócił pieniądze za obuwie, w którym nikt inny nie będzie chodził.

Nasze informacje potwierdziły się. Wójt gminy Chodel w tej kadencji kupił sobie za pieniądze podatników nie jedną, a dwie pary butów.

Buty na lato

Po tym, jak sprawa zakupu butów w 2022 roku dla wójta do „wyjść w teren” ujrzała światło dzienne, dotarły do nas informacje, że to nie jedyna para obuwia roboczego, jakie kupił sobie wójt z myślą o bezpieczeństwie swoim i innych.

Wójt nie kwapił się z odpowiedzią na nasze pytania. W minionym tygodniu odniósł się do kwestii drugiej pary butów. Potwierdził, że takowe kupił. Ale



Czy wójt Przemysław Kowalski zachowa się honorowo i odda pieniądze do kasy gminy za zakupione dla siebie buty? Na to pytanie od 21 listopada ub.r. nie otrzymaliśmy odpowiedzi

już bez podawania szczegółów typu marka.

„Zgodnie z przepisami BHP zostały zakupione półbuty robocze na okres letni w latach wcześniejszych” – czytamy w pierwszym przesłanym mejlu.

Zaczęliśmy dopytywać dalej, o koszt zakupu półbutów roboczych na okres letni.

„W dniu 18 maja 2021 roku zakupiono obuwie na kwotę 219,00 zł. W latach wcześniejszych nie dokonywano zakupu obuwia” – czytamy odpowiedź

w drugim mejlu, jaki otrzymaliśmy z Urzędu Gminy w Chodlu.

Żeby sprawa była jasna, obuwie, o którym mowa, zakupione zostało dla wójta, a nie dla jego urzędników odpowiedzialnych za inwestycje.

Czy wójt zakupił podwładnym obuwie, tego nie wiadomo. Z odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy, nie wynika to wprost, czy zakup został sfinalizowany. Wójt wspomina jedynie, że pracownik inwestycji dostał polecenie zakupu obuwia ochronnego.

Buty na zimę

Pod koniec grudnia ub.r. wójt gminy Chodel kupił sobie jeszcze jedną parę butów roboczych. Tym razem znacznie droższą. Wybrał nie byle jakie, bo specjalistyczne buty ochronne za 417 zł. Sam zakup uzasadniał całą listą realizowanych przez gminę inwestycji, których zamierzał doglądać i koniecznością przestrzegania przepisów BHP.

Z opisu faktury, o którą wystąpiliśmy, wynikało, że buty zakupione zostały dla wójta „do

wyjść w teren na odbiór inwestycji”. W związku z tym zrodziły się kolejne pytania, czy wójt ma odpowiednie uprawnienia do dokonywania odbioru inwestycji.

Wójt, zwróć pieniądze za buty! - mówią to wyniki naszej sondy internetowej, którą przeprowadziliśmy.

„Posiadam odpowiednie wykształcenie techniczne, które uprawnia mnie do oceny realizacji inwestycji. Ponadto, podpisując umowę z wykonawcą na realizację inwestycji, jak również dokumenty finansowe po jej realizacji, ponoszę odpowiedzialność za jej wykonanie, a zgodnie z jej zapisami wykonawca ma obowiązek uzgadniania m.in. ze mną, jako osobą reprezentującą Gminę Chodel, przebiegu realizacji inwestycji na każdym jej etapie” – czytamy w przesłanej odpowiedzi.

Na zwrot kasy się nie zanosì

Wójt, zwróć pieniądze za buty! - mówią to wyniki naszej sondy internetowej, którą przeprowadziliśmy. Czytelników pytaliśmy o to, czy wójt gminy Chodel powinien oddać do budżetu gminy 417 zł za buty, które sobie kupił pod koniec 2022 roku, biorąc pod uwagę bardzo wysokie wynagrodzenie, jakie pobiera, a jest to ponad 17 tys. zł brutto miesięcznie.

W sondzie oddanych zostało łącznie 349 głosów. Ponad 81 procent głosujących uważało, że wójt jak najszybciej powinien zwrócić pieniądze. Odmiennego zdania było 15 procent internautów. Ponad trzy procent głosujących wybrało odpowiedź: nie wiem.

Czy wójt zachowa się honorowo i odda pieniądze? Na to pytanie od 21 listopada ub.r. nie otrzymaliśmy od Przemysława Kowalskiego odpowiedzi.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Nie dostosował prędkości do warunków na drodze. Cztery osoby trafiły do szpitala



W piątkowy ranek, tuż po godz. 9, w Kluczkowicach zderzyły się dwa samochody osobowe. Jak ustalili policjanci, do zdarzenia doprowadził 39-letni kierowca audi z gminy Józefów nad Wisłą, który na zakręcie stracił panowanie nad swoim pojazdem. Audi uderzyło w jadącego z naprzeciwka forda, za kierownicą którego siedział 67-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą.

- Do szpitala trafili kierujący pojazdami oraz dwie pasażerki forda w wieku 85 i 60 lat. Na szczęście życiu i zdrowiu uczestników zdarzenia nie zagraża niebezpieczeństwo. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi - informuje aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

W Borkach z dawnego placu SKR-u wykopano tony śmieci

Prowadzone właśnie „wykopaliska” potwierdzają, że w Borkach zakopano tony śmieci. Dowody zostały zabezpieczone. Trwa przesłuchiwanie świadków.

W Borkach 28 grudnia pojawiła się policja, ochrona środowiska, koparka i urzędnicy z gminy. Jak donosi nasz informator, jeden z pracowników miejscowego Zakładu Gospodarki Komunalnej zgłosił na policję fakt zakopywania w ziemi przez jego firmę ton śmieci.

Jak donosił, polecenie zostało wydane w grudniu, ale to nie był pierwszy przypadek. Kilka miesięcy temu zakład nakazał zakopanie w ziemi kontenera szkła.

- Dostaliśmy polecenie z zakładu, by zakopywać śmieci na starej bazie SKR-u. Był to kontener szkła. Dodatkowo kazano wywieźć pracownikom przyczepę odpadów z oczyszczalni za cmentarz w Borkach. Rok wcześniej było podobnie. Przyczepa odpadów została zakopana na bazie SKR-u – tłumaczył.

W tych sprawach trwa dochodzenie.



Trwają czynności policyjne w tej sprawie. „Dowody” były wykopywane z ziemi w obecności policji i służb z ochrony środowiska



Policja ustala świadków i przebieg zdarzenia

12 grudnia zostaliśmy poinformowani o wywożeniu nieczystości z lokalnego punktu sortowni odpadów komunalnych. Policjanci pojechali na miejsce, dokonali

ustaleń. Został zbadany grunt wskazywany przez zgłaszającego tę informację, na którym miałyby być przechowywane odpady. Po tym dniu policjanci z KPP wszczęli postępowanie wyjaśniające, które ma ustalić, kto to zrobił, w jakim celu itd. 28 grudnia policjanci uczestniczyli w oględzinach tego miejsca z pracownikami instytucji z ochrony środowiska. Dowody zostały zabezpieczone. Trwa przesłuchiwanie świadków.

25-latek wyjaśniał, że w dniu tragedii jeździł innym niż zazwyczaj samochodem

Śmiertelnie potrącił kobietę na deptaku. Błyskawiczny proces kierowcy dostawczaka

Auto dostawcze najpierw uderzyło ją w plecy, potem kobieta wpadła pod pojazd. Nie przeżyła. Do tragedii doszło w ścisłym centrum Lublina, na reprezentacyjnym deptaku. W czwartek ruszył proces Filipa K., który siedział za kierownicą samochodu. Tego samego dnia zapadł wyrok.

Urzędniczka, mieszkanka Lublina, w ramach obowiązków służbowych zmierzała do Wydziału Budżetu i Księgowości Urzędu Miasta. 47-latka szła deptakiem w kierunku Bramy Krakowskiej. Był ranek 26 kwietnia br.

Tył auta uderzył ją w plecy

Filip K. postanowił, że wycofa autem dostawczym w kierunku ul. Wróblewskiego, którą wcześniej wjechał na deptak, by dostarczyć towar do jednej z tutejszych restauracji.

Gdy 25-latek, mieszkaniec powiatu lubelskiego, cofał, za prowadzonym przez niego dostawczym iveco znalazła się pokrzywdzona. Tył auta uderzył w plecy idącej w tym samym kierunku kobiety. Śledczy ustalili, że 47-latka upadła na bruk, po czym znalazła się pod autem. Filip K. miał się zatrzymać dopiero, gdy usłyszał krzyki świadków. Wtedy ruszył samochodem i przejechał kilka metrów do

przodu. Wówczas zorientował się, co się stało.

Pomimo reanimacji kobieta zmarła po przewiezieniu do szpitala, w wyniku krwotoku wewnętrznego.

Oskarżony przyznał, że nie przyszło mu do głowy, by poprosić współpracownika o pomoc przy cofaniu, jak też miał do niego mało zaufania

Filip K. w momencie zdarzenia był trzeźwy. Jak czytamy w akcie oskarżenia, we krwi kierowcy ujawniono obecność substancji psychotropowej typu THC.

„Świadcząc o tym, że kierując pojazdem, znajdował się po użyciu ww. substancji. W tym zakresie wyłączono materiały do przeprowadzenia postępowania w sprawie o wykroczenia” - brzmi treść dokumentu sporządzonego przez prokuratora.

Błyskawiczny proces

25-latkowi postawiono zarzut spowodowania wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym. Mężczyzna przyznał się w czasie śledztwa do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Jego proces ruszył w czwartek, 28 grudnia. Sprawę rozstrzygał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy.

Z wnioskiem o wyłączenie jawności procesu wystąpiła pełnomocniczka członka rodziny pokrzywdzonej, który w procesie jest oskarżycielem posiłkowym.

- Ze względu na ważny interes prywatny rodziny. Dzieci pokrzywdzonej mocno przeżywają tę tragedię - argumentowała mecenas.

Prokurator oraz obrońca oskarżonego poparli wniosek. W efekcie sędzia Tomasz Posłuszny nakazał dziennikarzom opuścić salę rozpraw. Nie wiadomo, czy oskarżony utrzymał swoje stanowisko w sprawie przyznania się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Jeszcze tego samego dnia zapadł wyrok w tej sprawie. Filip K. został uznany za winnego spowodowania wypadku komunikacyjnego, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonej. 25-latek został skazany za to na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Do tego ma zapłacić 3 tys. zł grzywny oraz nałożono na niego dwuletni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Ma także zapłacić nawiązki na rzecz dwójki dzieci pokrzywdzonej - po 10 tys. zł oraz pokryć koszty oskarżyciela posiłkowego w wysokości 3,7 tys. zł.

Wyrok nie jest prawomocny.

Przekonywał, że był skoncentrowany

Nie wiadomo, jak oskarżony opisywał w sądzie okoliczności zdarzenia. Wiadomo

natomiast, co powiedział podczas śledztwa.

25-latek wyjaśniał, że w dniu tragedii jeździł innym niż zazwyczaj samochodem, który nie był wyposażony w sygnał dźwiękowy przy cofaniu. Nie mógł wyjechać z deptaka przodem, bo wyjazd od strony ul. Staszica zastawiały mu inne pojazdy dostawcze, a zawracanie utrudniały ogródki restauracyjne. Przyznał, że nie przyszło mu do głowy, by poprosić towarzyszącego mu współpracownika o pomoc przy cofaniu, jak też miał do niego mało zaufania.

Filip K. w momencie zdarzenia był trzeźwy. We krwi kierowcy ujawniono obecność substancji psychotropowej typu THC

Podczas przesłuchania przekonywał, że był skoncentrowany, patrzył w lusterka, przyciszył radio, a gdy usłyszał krzyk, zatrzymał pojazd i odruchowo ruszył do przodu, bo myślał, że uderzył w śmietnik lub latarnię. Podkreślał, że udzielał pokrzywdzonej pierwszej pomocy. Dodał, że bardzo żałuje tego, co się stało i chciałby przeprosić rodzinę pokrzywdzonej.

Za spowodowanie wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Strażacy pojechali reanimować dziecko, bo nie było wolnej karetki

Niestety życia pięcioletki nie udało się uratować. Dziecko zmarło w Boże Narodzenie.

Nie w każdym domu gościła w święta radość. Tragiczne informacje napłynęły do nas w Boże Narodzenie z Zakrzowa.

U pięcioletniej dziewczynki doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Informację o zdarzeniu Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego przekazało po godzinie 9 rano do opolskich strażaków.

- Z powodu braku dostępności zespołu ratownictwa medycznego do zdarzenia zostaliśmy zadysponowani my. Na miejsce udały się trzy zastępy - informuje

Stanisław Kamela ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Do Zakrzowa pojechała jednostka z Opolu Lubelskiego, Lasu Dębowego i Braciejowic. Na miejsce wezwany został też śmigłowiec lotniczego pogotowia ratunkowego. Pojawiła się również policja.

Strażacy z Lasu Dębowego rozpoczęli reanimację dziecka, podłączyli defibrylator. Po kilku minutach pojawiła się karetka pogotowia ratunkowego.

- Czynności resuscytacyjne były prowadzone do czasu przybycia zespołu ratownictwa medycznego, który odstąpił od czynności resuscytacyjnych - dodaje.

Niestety dziecko zmarło.

ach

Mieszkanka powiatu lubartowskiego oszukana w Internecie. Sprzedawała odzież, straciła pieniądze

20-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego chciała sprzedać ubrania na jednym z portali sprzedażowych. Otrzymała wiadomość od klienta, który twierdził, że kupił towar oferowany przez sprzedającą i wysłał własnie potwierdzenie wpłaty.

- Kliknięcie w przesłany link skierowało ją na fałszywą stronę bankową, gdzie podała swoje dane. Oszust wszedł na konto bankowe, zmienił urządzenie dodane, a następnie przeprowadził cztery wypłaty na kwotę 14 tysięcy złotych. Gdy kobieta zauważyła znikające z konta pieniądze, zorientowała się, że padła ofiarą oszusta - informuje sierż. szt. Jago-

da Stanicka z KPP w Lubartowie.

- Policjanci apelują o ostrożność podczas korzystania z linków, zwłaszcza w okresie zakupów końcoworocznych. Oszuści coraz częściej wykorzystują pozornie wiarygodne oferty, by wyłudzić cenne informacje finansowe. Zachęcamy do dokładnego sprawdzania adresów URL, unikania klikania w podejrzane linki i niepodawania poufnych danych osobowych. Dobra praktyka to korzystanie z bezpiecznych metod płatności. Oszustwa internetowe są coraz bardziej zaawansowane, dlatego zachowanie ostrożności jest kluczowe.

Marcin Kusyk

Chciała sprzedać albę komunijną, natknęła się na oszusta

POWIAT OPOLSKI: 47-letnia mieszkanka powiatu opolskiego straciła grubą kasę, chcąc sprzedać albę komunijną na jednym z portali społecznościowych. Nieuczciwy „kupujący” wysłał jej fałszywy link, który przekierował kobietę na stronę podobną do bankowości internetowej kobiety. A logując się tam, nieświadomie dała oszustom dostęp do swojego konta.

47-latka zgłosiła sprawę na policję. Jak opowiadała, po wystawieniu na sprzedaż komunijnej alby przez komunikator internetowy odezwał się do niej potencjalny kupujący, prosząc o jej adres e-mail, na który wysłał link z rzekomą autoryzacją płatności.

Kobieta weszła na stronę, zalogowała się, co dało oszustom dostęp do jej danych bankowych i możliwość wykonywania transakcji na koncie. Oszust wykonał dwie takie transakcje na łączną kwotę 5 tys. zł. Gdy kobieta zorientowała się, że padła ofiarą oszustów, zablokowała konto, ale nie udało jej się

odzyskać straconych pieniędzy.

- Apelujemy o zachowanie zasady ograniczonego zaufania nie tylko podczas kupowania towaru, ale także podczas jego sprzedaży. Nigdy nie podawajmy osobom postronnym danych naszego konta, są to dane wrażliwe i nikt poza nami nie powinien ich znać. Pamiętajmy, że przekazując te dane, umożliwiamy dostęp do naszego konta bankowego oraz możliwość wykonywania na nim operacji finansowych - przypomina aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Zaatakował młotkiem znajomego swojej dziewczyny

Lublin: 42-latek odpowie za usiłowanie zabójstwa. Zaatakował młotkiem 67-latka, który odwiedził dziewczynę sprawcy.

W Boże Narodzenie na policję zgłosił się 67-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna był zakrwawiony i miał ranę głowy.

- Oświadczył, że podczas odwiedzin u 43-latki został zaatakowany przez jej chłopaka, który przyjechał do mieszkania. Sprawca miał go wielokrotnie uderzyć w głowę młotkiem.



42-latek usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Grozi mu nawet dożywocie

W mieszkaniu były też inne osoby - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci namierzili napastnika. Okazało się, że to 42-latek.

Mężczyzna usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Został aresztowany na 3 miesiące. Grozi mu dożywocie.

Joanna Niecko

Protest w obronie „wolnych mediów”

Z krzyżami i polskimi flagami bronili TVP



- Hańba, hańba - krzyczeli zgromadzeni podczas protestu w Lublinie przed siedzibą TVP



Poseł Czarnek apelował do mieszkańców, aby ci zapisywali się w jego biurze poselskim na wyjazdowy protest z Lublina do Warszawy

Lublin: „Wolne media! Wszyscy będzie siedzieć!” – między innymi takie okrzyki można było słyszeć w piątek, 29 grudnia na protestie pod siedzibą TVP Lublin.

Protest przed lubelską siedzibą telewizji publicznej był drugim organizowanym w tym mieście. W pierwszym wzięła udział podobna grupa mieszkańców wraz z politykami PiS.

- Jakaś ruska rakietą wleciała prawie do Zamościa, a komunikat od państwa jest taki, że rekomendują, żeby ona leciała. Chciałbym, żeby kiedyś ktoś w Polsce mógł rekomendować ruskie rakietę, żeby sobie leciały – krzyczy poseł Przemysław Czarnek.

Na wydarzeniu obecni byli posłowie, radni, marszałkowie i dyrektorzy. Wszyscy z jednej partii – Prawa i Sprawiedliwości, a wśród nich: Przemysław Czarnek (poseł RP), Sylwester Tułajew (poseł RP), Sławomir Zawiślak (poseł RP), Jarosław Stawiarski (marszałek województwa lubelskiego), Marcin Jakóbczyk (radny Rady Miasta Lublin), jak i Remigiusz Małecki (rzecznik marszałka województwa lubelskiego).

Krzyżowa telenowela

- Zaczęło się od usunięcia krzyża, bo przecież trzeba się przypodobać skrajnym komuchom, zapowiedzi podwyżek zarobków niektórym zawodom budżetówki – zaczyna wyliczać Marian Kowalski, organizator protestu, odwołując

się do przewieszonego krzyża w Urzędzie Wojewódzkim z sali kolumnowej do gabinetu nowego wojewody, Krzysztofa Komorskiego (PO).

I kontynuuje.
- Polska po II wojnie światowej nigdy nie była tak zagrożona, jak teraz. Nasze ambicje niepodległościowe mogą być pogrzebane. Nie mamy do dzisiaj zdolności samodzielnego odparcia ataku wrogów. Dzisiaj podcinane są korzenie zdrowego państwa polskiego. Tutaj działali agenci bezkarnie, w charakterze dyplomatów.

Głos zabrał także marszałek województwa lubelskiego.

- Może nie być Holeciej i innych ludzi, ale media muszą być narodowe, bo my jako 40 procent społeczeństwa polskiego się tego domagamy – mówi Jarosław Stawiarski.

107 minut Sienkiewicza

Przemysław Czarnek na protestie nie szczędził uszczypliwości ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bartłomiejowi Sienkiewiczowi.

- Za to, co zrobił w 107 minut kilka dni temu, grozi do pięciu lat pozbawienia wolności i będzie siedział – grozi Czarnek. - Straty Telewizji Polskiej przez tych kilka dni wyniosły 50 albo 60 milionów zł – grzmi poseł z Lublina.

A chodzi o uchwałę z 19 grudnia wzywającą do podjęcia działań naprawczych w mediach, pieczętujących zmiany w zarządach spółek: Telewizji Polskiej, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej.

- Oni (rząd Tuska – przyp. red.) jednym barbarzyńskim ruchem znanym z komunizmu,

wyłączając sygnał telewizyjny na święta, uniemożliwili obejrzenie jasełek, mszy i kolęd. I za to będzie siedział! - dodaje Czarnek.

A mieszkańcy wykrzykują: „Hańba, hańba. Będzie siedział!” - Zresztą nie tylko on – kwituje z uśmiechem poseł.

Marsz w Warszawie

Poseł Czarnek apelował do mieszkańców, aby ci zapisywali się w jego biurze poselskim na wyjazdowy protest z Lublina do Warszawy. Ma on się odbyć 11 stycznia, gdy w Sejmie trwać będą obrady.

- Tam będą nas dziesiątki tysięcy i pokażemy siłę ludzi zaniepokojonych tym, co się dzieje w kraju. Zdeprawowano nam media publiczne w dwa tygodnie – dodaje Czarnek.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości zapewniają, że każdy, kto będzie chciał pojechać na to wydarzenie, będzie miał zapewniony bezpłatny transport.

Powrót TVP Info

TVP Info na antenę wróciło 29 grudnia wieczorem po dziewięciu dniach bez emisji. Programu wciąż jednak nie nadaje większość z lokalnych ośrodków Telewizji Publicznej, w tym TVP Lublin. Dziennikarze stacji pracują jednak normalnie, a materiały publikują na Facebooku i stronie internetowej telewizji. Przedstawiciele tego medium w charakterze dziennikarzy relacjonujących to wydarzenie byli także obecni na piątkowym protestie.

Dominika Polonis

Nie żyje ojciec biskupa oraz radnego miasta Łuków

W nocy z 25 na 26 grudnia serce ojca biskupa Grzegorza Suchodolskiego oraz radnego Przemysława Suchodolskiego przestało bić. Hieronim Suchodolski miał 85 lat.

Hieronim Suchodolski zmarł, odmawiając razem z małżonką Koronką do Bożego Miłosierdzia. Biskup Grzegorz Suchodolski podzielił się tą smutną informacją z wier-



Hieronima Suchodolskiego (z lewej) pożegnał w mediach społecznościowych jego syn bp Grzegorz Suchodolski (z prawej) (fot. Grzegorz Suchodolski/Facebook)

nymi, opisując ostatnie chwile życia swojego ojca.

W ciągu ostatniego dnia życia Hieronim Suchodolski uczestniczył w mszy świętej celebrowanej przez swojego syna, biskupa Grzegorza. To był czas, w którym otrzymał Komunię Świętą. Po południu odwiedzili go bliscy - dzieci i wnuki.

„Tak naprawdę już od wigilii żegnał się z nami, jakby przeczuwał, że to koniec. Nie chcieliśmy wierzyć. On jednak wiedział i był gotowy. Odszedł po cichu, z grom-

nicą i różańcem w dłoniach, ufając Temu, który go umiłowiał” - czytamy w pożegnaniu, jakie napisał w mediach społecznościowych bp Sucho-

dolski.
„Bogu niech będą dzięki za jego długie i niełatwe życie, za przeżyte 85 lat i 11 miesięcy, za ponad 62 lata sakramentalnego małżeństwa z Mamą Marianną, za szóstkę dzieci, jedenaścioro wnuków, troje prawnuków, a także za jego silną wiarę, wielkie rozmodlenie, codzienną poranną Eucharystię, tysiące ró-

zańców, litanii, koronek, za ponad 4-letni dar abstynencji rozpoczęty w dniu mego wstąpienia do seminarium, za miłość i za tęsknotę. Odpoczywaj w pokoju, Tato!” - czytamy dalej.

Biskup Grzegorz Suchodolski dziękuje Bogu za życie swojego ojca i prosi o modlitwę za spójność duszy zmarłego. Pogrzeb odbył się w Parafii NMP Matki Kościoła w Łukowie w sobotę, 30 grudnia.

Patryk Pytlak

REG

Pożar domu w Rudnie. Zginął w nim słynny Poziomka



W tym domu 27 grudnia doszło do pożaru. Zginął w nim 58-letnie youtuber, „Poziomka 13”



Losy Poziomki 13 śledziło ponad 342 tys. subskrybentów

POWIAT LUBARTOWSKI: - Miał problemy z alkoholem, ale nie był problematyczny – mówi sąsiad pana Krzysztofa Bogusza. 27 grudnia doszło do pożaru domu w Rudnie (powiat lubartowski). W pożarze zginął „Poziomka 13”, youtuber, który zasłynął w internecie z filmów.

Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13. Straż pożarna poinformowała, że w Rudnie spalił się budynek mieszkalny.

Jak informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie, straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze po godz. 13. Było podejrzenie, że w płonącym domu rodzinnym może się znajdować człowiek, strażacy przeszukali dom i wynieśli mężczyznę, już bez oznak życia. Przyczyn pożaru na razie nie można określić.

Sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie dodała, że spaliło się pomieszczenie kuchenne. Na miejscu znaleziono ciało 58-latką. Mężczyzna mieszkał sam.

Niedługo potem w mediach społecznościowych pojawiła się informacja, że w pożarze zginął Krzysztof Bogusz, znany youtu-

ber „Poziomka 13”. Informację o jego śmierci podało też Radio Zet.

Kim był „Poziomka”?

Rudno, miejscowość oddalona od Michowa o kilkanaście kilometrów. To właśnie w niej urodził się i zmarł Krzysztof Bogusz znany jako „Poziomka 13”. Dlaczego zaistniał w internecie? Zanim wyruszyliśmy do miejscowości, w której był znany, obejrzelśmy kilka filmów na kanale „POZIOMKA 13”. Możemy tam obejrzeć przede wszystkim alkohol.

Jednych rozbawiał, inni oburzali się, że pochwała picie alkoholu. Wszystkich zadziwiła popularność jego filmików w internecie

„Prawdziwi mężczyźni piją tylko Gruszkę Sandomierską” mówił youtuber „Poziomka 13” w nagraniu 11 listopada 2018 roku. Po wypiciu 750 ml trunku stwierdził, iż „Startuję z osła na posła”.

Jeśli wpiszemy w wyszukiwar-
kę frazę „Poziomka 13”, najpo-



Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13. Na miejscu pracowało sześć zastępów straży pożarnej

pularniejszym nagraniem będzie wypicie litrowej butelki wódki.

– Przepraszam, że tak długo mnie nie było. Ale ile można się poddawać natłokowi obowiązków – przyznał youtuber przed „skonsumowaniem” zawartości butelki.

Jego kanał na YouTube obserwowano blisko 350 tys. osób. Najpopularniejszy film – jak pije denaturat – ma grubo ponad 1,3 mln odsłon. Jednych rozbawiał, inni oburzali się, że pochwała picie alkoholu. Wszystkich zadziwiła popularność jego filmików w internecie. A ta w 2019 roku rosła w rzadko spotykanym tempie. 2 maja kanał Poziomki 13 na YouTube obserwowano ok. 10 tys. internautów, 6 maja było ich już 100 tys.

Ludzie na wsi znali go z poczucia humoru

Krzysztof, podobnie jak jego filmowy bohater Poziomka, nie stronił od alkoholu. Dla miejscowych to po prostu „Krzysiek”. Ludzie na wsi znali go z poczucia humoru, które stale mu towarzyszyło. Pamiętają, że w szkole bardzo dobrze się uczył.

– Koledzy nazywali go „głobus”, czyli taki zdolny uczeń – mówią mieszkańcy. Krzysztof twierdził, że popularność go nie zmieniła.

– Miał problemy z alkoholem – przyznaje mieszkaniec Rudna. – Ale to nie był agresywny mężczyzna. Miał swoje problemy, mówił: „Dzień dobry, sąsiedzie”.

– Mógł mieć już rozdwojenie jaźni. Pan zapyta w Ośrodku Pomocy Społecznej w Michowie – słyszę z kolei w lokalnej aptece.

W OPS-ie pani kierownik nie chce jednak udzielić informacji. Nieoficjalnie tylko wiemy, że był samotny, nie miał żony, rodziców, miał tylko siostrę, która mieszka w Lublinie.

– Nigdy nie było naszym zamiarem picie dykty. To był chwyt marketingowy, żeby wzbudzić zainteresowanie – przyznał Poziomka na łamach „Wspólnoty” w 2019 roku. – W następnych odcinkach, o ile będziecie nas subskrybować, będą wychodziły jakieś ważne wartości – deklarował. Z czasem przestał publikować filmy w internecie.

Konrad Stawiński

Recydywista lubił pogrozić

Biała Podlaska: Do tymczasowego aresztu trafił podejrzany o kierowanie gróźb karalnych wobec sąsiadów. Miał im grozić pozbawieniem życia.

Tuż przed świętami policja odebrała zgłoszenie dotyczące gróźb karalnych wobec mieszkańców jednego z bloków w Białej Podlaskiej.

– Z relacji zgłaszającego wynikało, że sąsiad bez żadnego powodu groził zarówno jemu, jak też żonie pozbawieniem życia. Dodał, że już od dłuższego czasu sąsiad zakłóca im spoczynek nocny w związku z organizowanymi imprezami. A podczas ostatniego zdarzenia mężczyzna,

groząc zgłaszającym, wypowiadać miał również groźby wobec jednego z policjantów, który wcześniej podejmował w stosunku do niego interwencję – informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci ustalili kolejnych pokrzywdzonych, którym mężczyzna również miał grozić. Podejrzewany o te czyny 27-letni mieszkaniec miasta został zatrzymany. Policjanci znaleźli przy nim narkotyki.

Za groźby karalne odpowiadać będzie w warunkach recydywy, bo w ostatnim czasie odbywał karę pozbawienia wolności za podobne przestępstwo. Został aresztowany.

Joanna Niecko

Najpierw potrafiło go audi, potem uderzył jeszcze w BMW. Zginął na miejscu



Do tragedii doszło w miejscowości Kożanówka w powiecie białskim. – Ze wstępnych ustaleń wynika, że 45-letni kierowca audi potrafił pieszego nieposiadającego elementów odbłaskowych, który wszedł na jezdnię z pobocza wprost pod nadjeżdżające auto. Po tym pieszy, wyrzucony siłą bezwładności z pasa ruchu, uderzył w tył jadącego z przeciwka BMW. Drugim pojazdem kierował 37-latek. Do zdarzenia doszło na prostym odcinku drogi, poza terenem zabudowanym. Kierowcy aut byli trzeźwi – informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Joanna Niecko

Przekazała pieniądze i biżuterię oszustom. Podawali się za oficerów CBŚP

Biała Podlaska: Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o udział w oszustwie na funkcjonariusza CBŚP.

22 grudnia policja dostała zgłoszenie dotyczące oszustwa „na policjanta”.

– Z relacji pokrzywdzonej wynikało, że skontaktował się z nią mężczyzna podający się za funkcjonariusza CBŚP. Twierdził, że wartościowe rzeczy, które trzyma w domu, są zagrożone i trzeba je zabezpieczyć. Finalnie pokrzywdzona przekazała nieznajomemu, który

przyszedł do jej domu, gotówkę i biżuterię, gdzie wstępnie straty wyceniła na kwotę około 100 tys. zł. Sprawą zajęli się policjanci zwalczający przestępczość przeciwko mieniu z białskiej komendy. Intensywne działania funkcjonariuszy doprowadziły do ustalenia i zatrzymania osób podejrzewanych o udział w tym przestępstwie – informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej. 19-latek został zatrzymany tego samego w Warszawie. Jego 24-letni kompan wpadł następnego dnia. Mężczyźni usłyszeli zarzuty. Zostali aresztowani.

Joanna Niecko

Dziewczyna z Babic jedzie na Igrzyska Olimpijskie!

- Trzeba mieć pasję i trzeba chcieć, a wtedy nawet z Babic można dostać się na Olimpiadę. To jest ciężka praca, ale zapewniam, że warto - mówi Nowej Gazecie Biłgorajskiej Angelika Mach, która będzie reprezentować powiat biłgorajski na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu i pobiegnie w maratonie.

■ Sama rozumiesz rangę wydarzenia. Powiat biłgorajski ma tytuł sportowców na Igrzyskach Olimpijskich, co szóstek w Lotto.

(śmiech) Chyba rzeczywiście tak to wygląda.

■ Tylko czy my mamy prawo mówić: nasz sportowiec, biegaczka z powiatu biłgorajskiego, nasza olimpijka?

Oczywiście, że tak! Zdecydowanie tak. Jestem wychowanką Zniacza Biłgoraj, to tam mój pierwszy trener zaszczepił we mnie pasję do biegania i trenowania. Ja się cały czas utożsamiam i identyfikuję z Ziemią Biłgorajską i choć już nie mieszkam, to cały czas pamiętam, skąd pochodzę. Jestem wdzięczna, bo właśnie tam wszystko się zaczęło i trwa dalej. Przy okazji pozdrawiam mojego pierwszego trenera Mieczysława Jamroza i chcę mu podziękować za to, że jestem teraz w tym miejscu, w jakim jestem.

■ Jak cię umiejscowić na tej mapie powiatu biłgorajskiego?

Moja rodzinna miejscowość to taka mała wioska Babice w gminie Obsza. To jest jakieś 30 kilometrów od Biłgoraja. Ale urodziłam się w Tarnogrodzie, choć wychowałam się i dorastałam właśnie w Babicach. Mieszkalam tam przez spory kawałek swojego życia.

■ Ale ty miałaś jakoś daleko do sklepu, że tak dobrze biegasz i na takich długich dystansach?

(śmiech) Właśnie nie. Było kilka takich lokalnych sklepów i to całkiem blisko domu. Do szkoły też nie musiałam biegać, bo miałam jeden kilometr spacerkiem. Może nie miałam takiej historii, jak słysząc o maratończykach z Kenii, którzy wszędzie mieli daleko i dlatego musieli zacząć biegać. Ja po prostu od małego dziecka zawsze byłam pełna energii i tak na dobrą sprawę to nie mogłam usiedzieć w miejscu, dlatego tak jakoś naturalnie zaczęło się bieganie.

■ A jeśli tu chce się biegać, to naturalny kierunek to jest Znicz Biłgoraj, bo raczej nic innego w okolicy nie ma.

Zgadza się. Chociaż muszę się przyznać, że kompletnie przez przypadek zaczęłam tam trenować, bo kiedyś nie wiedziałam w ogóle, że istnieje coś takiego jak Znicz Biłgoraj i można tam trenować bieganie. Kompletnie się tym nie interesowałam. Tylko jak byłam w gimnazjum, to na szkolnych zawodach wyłaniali reprezentację gminy i szukali kogoś, kto szybko biega. Tylko to był znacznie krótszy dystans, niż teraz biegam, bo 600 metrów w biegach przełajowych i tam byłam w czołówce. Wtedy mój nauczyciel, pan Nieścior, zaproponował mi, żebym zaczęła trenować bieganie. Trenowała też jego córka i nawet była wyżej niż ja w tych zawodach. I wtedy zaczął nas obie wozić na treningi i tak naprawdę panu Nieściorowi bardzo wiele zawdzięczam. Gdyby nie jego pomoc na początku, to raczej ciężko byłoby się dostać i dojeżdżać na treningi do Biłgoraja i to kilka razy w tygodniu. Moim rodzicom raczej trudno byłoby to pogodzić.

■ Właśnie. To twoje bieganie to jakieś geny po rodzicach, czy po prostu samorodny talent i praca?

Geny chyba raczej nie, bo rodzice raczej nic specjalnie nie trenowali, choć mama mówiła mi, że kiedyś w szkole skakała w dal i nawet wychodziło jej to całkiem dobrze. Z kolei mój brat trenował trochę piłkę nożną u nas w Piaście Babice. Też mu dobrze szło, tylko nie miał takiego zdrowia jak ja. U niego pojawiły się kontuzje, skręcenia kostki i posypało się to wszystko. Szybko skończył z tym graniem i została tylko ja. Byłam zawiąta, uparta i tak jest chyba do dziś.

■ A po Biłgoraju był Lublin i treningi w AZS UMCS.

Tak i tam przez całe studia biegałam. Na początku studiowałam slawistykę, czyli języki słowiańskie na UMCS. Później przenieśli mnie do Warszawy na filologię rosyjską. Chociaż ostatniego roku w Lublinie studiowałam jednocześnie te dwa kierunki, ale kończyłam studia już na Uniwersytecie Warszawskim.

■ Mieszkasz teraz w Warszawie?

Właśnie nie. Już nie mieszkam w Warszawie. W stolicy mieszkalam tak naprawdę do pandemii,



Angelika Mach z Babic wystartuje w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

czyli do 2020 roku. A teraz mieszkam w Goleniowie, skąd pochodzi mój obecny trener.

■ Kiedy ty ostatnio byłaś w Babicach? Trafisz tam jeszcze?

Oczywiście, że trafię! Ostatnio byłam chyba we wrześniu albo w sierpniu. Miałam wesele u mojej koleżanki z akademika, jeszcze z czasów, kiedy razem studiowałyśmy w Lublinie. Udało mi się wyskoczyć do Babic, ale to dosłownie na chwilę. To był tylko weekend i tylko chwilę byłam w domu. Teraz planuję wybrać się do domu na dłużej - na tydzień albo nawet na dwa, żeby odwiedzić rodziców i mieć trochę takiego luzu. Teraz mam miesiąc roztrenowania, nie będę nic biegała, bo po prostu muszę odpocząć po tym ostatnim maratonie.

■ Dla każdego sportowca wyjazd na Igrzyska Olimpijskie to jest spełnienie marzeń, cel i ukoronowanie kariery. Ty już to masz.

Tak, dokładnie. I dla mnie start na Olimpiadzie to jest to samo.

■ Liczyłaś, ile przebiegłaś w życiu maratonów?

(śmiech) Już przestałam liczyć. Myślę, że gdzieś powyżej dziesięciu ich mam na pewno. Ten ostatni w Walencji był najszybszy i najlepszy w mojej karierze. Zajęłam w Hiszpanii 33 miejsce z rekordem życiowym, który od teraz to 2 godziny 26 sekund i 19 setnych.

■ Dlatego, że był dobry dzień? Że rywale zmobilizo-

wali? Jeszcze coś innego?

Tak naprawdę na dobry wynik w maratonie musi się złożyć dużo rzeczy. Nie tylko forma fizyczna wypracowana po miesiącach treningów. Do takiego długiego dystansu jak maraton najlepsza jest taka chłodniejsza pogoda, czyli temperatura około 10 stopni. Do tego trasa, gdzie nie ma za dużo podbiegów, tylko jest płaska i szybka. Ekipa i rywale też są ważni, bo maraton jest takim długim dystansem, że ciężko to pokonać samotnie, bo psychika i głowa też są ważne. To wszystko złożyło się w Walencji.

■ To, że masz już bilet na Igrzyska Olimpijskie w kieszeni, coś zmienia w dalszych przygotowaniach?

Na pewno się zmieni trochę. Ten maraton w Walencji to była już ostatnia szansa, żeby uzyskać odpowiedni czas i zdobyć minimum olimpijskie. Można to zrobić do końca stycznia, a ten maraton w Walencji był ostatnim maratonem. Gdybym tu pobiegła słabo, Igrzyska Olimpijskie oglądałabym w telewizji. Miałam już jedną próbę na wiosnę tego roku w Wiedniu, niestety tam mi się nie udało, a pogoda wyjątkowo nie dopisała. To był koniec kwietnia i około 20 stopni. Musieliśmy zmienić przygotowania, żeby postawić wszystko na jedną kartę i spróbować sił w Walencji. Tym razem się udało.

■ Dla ciebie to nie będzie debiut olimpijski, bo pobiegłaś na poprzednich igrzyskach w Tokio. W maratonie olimpijskim biegnie się inaczej niż w każdym innym?

Zdecydowanie inaczej. Na maratonach międzynarodowych wygląda to inaczej niż w rywalizacji w Polsce. Taki bieg rządzi się

innymi prawami, z tego względu, że jest wyższy poziom, większa presja i walka o medale czy tytuły. Bardziej chodzi o miejsce niż o czas. Dochodzą też gorsze warunki pogodowe, bo zazwyczaj te imprezy są w sierpniu, kiedy jest gorąco. Dlatego zazwyczaj na tych imprezach te czasy są dużo gorsze od rekordów życiowych zawodników, ale jak mówię, tu liczy się najlepsze miejsce.

■ Jak dużo brakuje ci do tych najlepszych na świecie?

Dużo. Czasy w maratonach naprawdę poszły do przodu. Coś naprawdę fenomenalnego jak niektórzy biegają, aż jestem pod wielkim wrażeniem. Do tych najlepszych zawodniczek na świecie brakuje mi około 15 minut.

■ Tak realnie, to ile można „urwać” w trakcie jednego sezonu?

Ja jeszcze do tamtych igrzysk w Tokio, to ja się poprawiłam aż o 10 minut. Robiłam wszystko, żeby tam pojechać i gonić te najlepsze zawodniczki. Wtedy miałam życiówkę 2 godziny i 37 minut i poprawiłam się na 2,27. Ale teraz na tym wyższym poziomie trudniej jest aż o tyle poprawić swój czas. Wyniki są coraz bardziej wyśrubowane. Ten mój aktualny czas, to jest trzeci wynik w historii maratonów w Polsce. Do rekordu Polski brakuje mi 27 sekund, a to jest bardzo mało w maratonie. Jeszcze coś urwę. Teraz ta nowa technologia, te buty są coraz lepsze. Do tego możliwość wyjazdów do Kenii na obozy wysokogórskie, gdzie oddycha się inaczej.

■ Wierzysz, że ta światowa rywalizacja w maratonie to tak czysto i bez żadnego wspomagania? Czy może kontrole antydopingowe nie są aż tak skuteczne?

(cisza) Różnie z tym jest. Może tak

być z tymi badaniami, bo tylko w tym roku za doping zawiesili około 50 samych Kenijczyków. A gdzie inne nacje? To o czymś świadczy. Sama byłam wiele razy na obozach w Kenii, gdzie jest po prostu bieda. Ci ludzie robią wszystko, żeby się pokazać, żeby zaistnieć i żeby się wybić i wyjechać z tej biedy. Za wszelką cenę. W Kenii jest 80 procent bezrobocia i bieganie to jest jedyna nadzieja na lepsze życie. Tam nie ma takich kontroli antydopingowych jak u nas i oni próbują różnych rzeczy, żeby biegać szybciej. Te pieniądze, które mogą zarobić za bieganie i zwycięstwa w maratonach, są dla nich olbrzymie i mogą tylko o takich marzyć. Podobnie jak o sławie, kontraktach reklamowych, medalach i sukcesach. Dlatego oddadzą za to wszystko.

■ Pięknie to wszystko brzmi, a w środku skromna dziewczyna z Babic.

I to pokazuje, że nawet z Babic można wyjechać na Igrzyska Olimpijskie. To wyszło z mojej wielkiej chęci wybić się z tej małej miejscowości i osiągnięcia czegoś w życiu. Żeby móc podróżować, zwiedzać świat i robić to, co się kocha i co sprawia przyjemność. Trzeba mieć pasję i trzeba chcieć, a wtedy nawet z Babic można dostać się na Olimpiadę. To jest ciężka praca, ale zapewniam, że warto. Talent talentem, ale najważniejsze jest jednak ciężka i systematyczna praca.

■ Które miejsce na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich bierzemy w ciemno?

Jeżeli będę w pierwszej dziesiątce w Paryżu, to będę zadowolona. Po to tam pojadę i to jest mój cel na przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie.

Tomasz Zalewa

REG

Czas na zapusty!

Warto przypomnieć o dawnym, staropolskim zwyczaju, okresie między Nowym Rokiem a Wielkim Postem – Zapustach. Był również ulubionym, bodajże najpiękniejszym okresem dla wielu dzieci i młodzieży - pisze Michał Kańkowski z Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego.

Karnawał - nazwa pochodzi od włoskiego *carnevale*, oznaczało to pożegnanie mięsa przed rozpoczynającym się wielkim postem. Inna etymologia tej nazwy każe szukać jej źródeł w łac. *carnis navalis* - wóz w kształcie okrętu, który uczestniczył w procesji świątecznej ku czci bogini Izdy, a później Dionizosa w starożytnym Rzymie.

Karnawał wywodzi się z kultów płodności i z kultów agrarnych. Od głębokiej przeszłości utrzymywało się przekonanie, że im wyższe będą skoki, tym wyżej będzie rodziło zboże. Między innymi dlatego karnawał jest tak ściśle związany z tańcami. W wielu krajach europejskich, zwłaszcza na wsiach, praktykowano także tańce dookoła ogniska, najczęściej w formie koła.

Dr hab. Mariola Tymochowicz z UMCS opowiada o tamtym okresie: *Dziś to zabawa od Świąt Bożego Narodzenia do początków Wielkiego Postu, ale dawniej tak bywało jedynie w wielkich miastach, czyli np. w Lublinie. Bogaci mieszczaństwo bawili się, kiedy mieli na to ochotę. Region też się bawił i zjadał, ale dużo skromniej ilościowo i czasowo. Karnawał był takim „świętem na opak” - przeciwieństwem nadchodzącego postu. Jeśli chodzi o Thusty Czwartek, na wsiach najhucniej bawiono się w tygodniu poprzedzającym Środę Popielcową, a więc Thusty Czwartek niejako zaczynał wiejski karnawał, czyli czas szalonej zabawy przed ścisłym postem, którego kiedyś przestrzegano bardzo rygorystycznie. A dlaczego był „tłusty”?*



Zapusty w karczmie

Jadać tłusto, znaczyć - bawić się, nie zważając na koszty,

bo na co dzień owej tłustości było bardzo niewiele. W te dni szaleństwa jadano na wsiach głównie jajka, bo zwykle je zbierano i sprzedawano. Po Wielkim Poście, kiedy je gromadzono, spożywano je też na Wielkanoc. Na zakończenie karnawału, nadal koledniczo, jeszcze od świąt, chodzono po wsiach gnutami koledników, odwiedzano się nawzajem i zbierano datki w formie żywności. Potem spotykano się w kolejnych gospodarstwach i tam trwały tańce i obżarstwa. Najintensywniej - we wtorek przed Środą Popielcową. Wrócono z żółtek: prognozowano z nich, jak uda się len czy konopie. Kobiety tańczyły „na len”, podskakując jak najwyżej, żeby rósł

wysoko, lub „na kapustę”, tworząc kregi taneczne, by zbiory były obfite. Pączki i faworki były dużo później i raczej dotarły z miasta. Przecież cukier też był na wsi rarytasem. Poza tym pączki dość trudno przygotować i są dość drogie, potrzeba nie tylko tłuszczu, lecz i drożdży, konfitur. Pierwsze były faworki, proste ciastka z mąki, jajek i tłuszczu. Przyjmuje się, że na Lubelszczyźnie te ciastka i ich tradycja przywędrowały do nas z Galicji.

Polskie wsie – niezależnie od regionu – przemierzały korowody przebierańców. Każdy tego typu orszak otwierał książę zapust przebrany za słomianego stracha. Za nim w takt skocznej muzyki, wykonywanej przez grajków, podążała młodzież udająca różne postacie – babę, bociana, diabła, doktora, dziada, konia, kominia-

rza, kozę i śmierć. Barwny korowód w pierwszej kolejności

odwiedzał domy zamieszkane przez kawalerów i panny na wydaniu.

Po przekroczeniu progu domu młodzieńcy śpiewali i recytowali wesołe wierszyki, zachęcając do wspólnej zabawy i prosząc o datki w postaci słodyczy lub drobnych monet.

Na Mazowszu w składzie takiego orszaku można było spotkać również Cyganów, Żydów, niedźwiedzia, oficera i urzędnika. Pochód otwierał książę, który na wyjętej z sanek płozie niósł wysoko koło, na którym umieszczono przystrojone wstążkami słomiane kukielki przedstawiające chłopaka i dziewczynę zwane Sierotkami.

Książę, kręcąc koło, sprawiał wrażenie, że postacie tańczą ze sobą. Członkowie orszaku odwiedzali domy we wsi, inscenizując pojedynek konia z niedźwiedziem.

Na ziemi chełmskiej ludność każdego dnia zbierała się na tzw. wieczernicach w chatach posiadających większe izby. Kobiety przy przedzeniu opowiadały sobie różne legendy i baśnie. Spotkania lubili przerywać kawalerowie, którzy niespodziewanie wbiegali do izby i płątali różne figle. W ten sposób rozpoczynano zabawy, na które zapraszano czasem grajka.

Na Podlasiu co sobotę młodzież odwiedzała po kolei wszystkie wsie w okolicy, zbierając się w chatach z wielkimi izbami. Przed zabawą kawalerowie udawali się do domów panien, by zdobyć zgodę ich rodziców na udział w całonocnej

zabawie. Tańce w takt skocznej muzyki trwały nawet do godziny 6 rano kolejnego dnia. Wtedy mieszkańcy danej wsi wracali do swoich domów. Pozostali, czekając na przysłanie sani, korzystali z poczęstunku zapewnianego przez gospodarza.

W całej Polsce chłopcy spotykali się wieczorami w karczmach, gdzie raczono się alkoholem i oddawano szalonym zabawom. Kolberg odnotował, że matki „nie tylko córkom pozwalają uczęszczać do karczmy, ale i same często tam zachodzą, zabierając i małe dzieci ze sobą”.

Zimowe biesiady były domeną kobiet:

na początku imprezy często bawiły się osobno, udając, że są niewzruszone na zaloty mężczyzn. Dopiero po przekupieniu ich piwem i przekąskami pozwalały zaprośić się do tańca.

Karnawał był nie tylko czasem zabaw, ale także zalotów. Uważano, że w ciągu roku nie ma lepszego czasu na szukanie drugiej połówki serca.

To był czas swatania, wydania córek za mąż, co nie było łatwą sprawą. Z synami było o wiele łatwiej - mówiła autorka książki „Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych” Irena Domańska-Kubiak.

Trzeba przyznać, że w dawnych czasach ludzie nieco się pospieszyli z przygotowaniem do kolejnego, aczkolwiek ponurego, uboższego okresu. Ledwo kończyły się Święta Bożego Narodzenia, a już trzeba było szykować się do kolejnych Świąt. Mają, a raczej mieli rozmach nasi przodkowie! Dla współczesnej młodzieży szkoda, że to już całkiem inne czasy, w każdym razie - miłej zabawy w okresie karnawału, poznania drugiej połówki, spokojnych powrotów do domów i umiarkowanego spożycia alkoholu (sic!).

Michał Kańkowski
p.o. prezesa BTR



Leoś Tomasik, Wola Osowińska, powiat radzyński
ur. 27 grudnia, g. 13.30, 3,10 kg
Rodzice: Dominika i Piotr
Rodzeństwo: Malwinka (3 lata)

Witamy na świecie
Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Rafał Nowicki, Biała Podlaska
ur. 28 grudnia, g. 9:40, 3,90 kg, 59 cm
Rodzice: Patrycja i Paweł
Rodzeństwo: Weronika (8 lat)

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738-1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat, ale w sumie miły... (cz. III)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

„Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałac i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut” - pisze o dziedzicu jano-wieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumacząc sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Książę Marcin (bo pod tym imieniem był częściej rozpoznawany) wychował się na zamku w Janowcu koło Kazimierza jako syn Antoniego i Marii z Ożarówskich. Ojciec był dość znaczącym politykiem i mówcą sejmowym czasów saskich, matka uroczą, zdaniem współczesnych nawet lekko postrzeloną, gwiazdą ówczesnej socjety. Oboje babcie bogaci. Janowiecką rezydencję energicznie podnosili z upadku czasów potopu kiedy to została kompletnie rozkradziona przez Szwedów. 98 sal z czego 7 wielkich, wyłożonych marmurem, wypełnionych obrazami, rzeźbami i importowanymi meblami, ze znakomitą biblioteką było odpowiednią rezydencją dla magnackiej rodziny. Starszą siostrą księcia była Magdalena, jedna z najbarwniejszych dam na dworze Stanisława Augusta. Nader rozrywkowa, zalotna do frywolności, otwarta na romanse - tymi właśnie zaletami wyrabiała swojemu mężowi Aleksandrovi Sapiesze kolejne awanse.



Rodzinne gniazdo Lubomirskich, zamek w Janowcu nad Wisłą. Poczłtówka z około 1912 roku

Przez długie lata przyjaźniła się z królem, czego ubocznym efektem była dwójka albo i trójka dzieci.

Uczeń wszechstronnie utalentowany i ciekawy wiedzy

Marcina wysłano na nauki najpierw do Collegium Nobilium prowadzonego przez pijarów księdza Konarskiego, potem zaś do Luneville, gdzie król-wygnaniec Stanisław Leszczyński utworzył szkołę wojskowo-towarzyską dla szlacheckich dzieci. Marcin zdobył tam patent oficera piechoty, oraz - co wywarło równie znaczący wpływ na jego biografię - pasję do hazardu, winy i płci przeciwnej. Już jako absolwent, z rekomendacją uwielbianego przez wszystkich nad Loarą Leszczyńskiego, pojechał do Paryża.

Słodkie życie w Paryżu

Pisze Władysław Chomętowski, jeden z nielicznych historyków próbujących w księciu Marcinie znaleźć cokolwiek dobrego: ...książę Marcin, aczkolwiek jeszcze nie wyćwiczony w sztuce uwodzenia, rozwijał już skrzydła wyobraźni, rad pod wpływem słów pochlebnych i urody pięknych niewiast, żywić się romansowemi wrażeniami, których tak obfitego wstępu dostarczał świat ówczesny, zarówno w żywych przykładach, jako też w książkach. Skłonności romansowe księcia Marcina rozwinęły się dopiero w Paryżu, gdzie młodzi dziedzice moż-

nych domów znajdowali nader obszerne pole do zadowolenia żądz swoich; piękne kobiety z różnych stron zastawiały siła na łatwych do pokonania, bo niewyćwiczonych w szrankach Kupidyna szermierzy, bogaci jubilerowie z łatwością otwierali im kredyt. Książę Marcin w krótkim czasie po przyjeździe do Paryża znalazł mnóstwo młodych ludzi rodaków i cudzoziemców, którzy mając wypróżnione kieszenie, współubiegali się o jego przyjaźń, towarzyszyli mu na wieczorach i redutach, dopomagali do zawiązania miłosnych intryg, a na koniec do zaciągania długów, będących następstwem pierwszych...

Paryż przed rewolucją słynął ze swobodnych obyczajów. Książę Marcin czuł się tam jak ryba w wodzie

Zachowało się mnóstwo francuskich i polskich opisów tego, co działo się pałacu La Poupliniere w Passy, w którym często gościł młody, przystojny gotów na wszelkie przygody i doznania bon vivant. Nie było pomysłu, fantazji i rodzaju rozpusty jaki nie zostałby w tym przyjemnym miejscu powitany z entuzjazmem i błyskawicznie co najmniej jeden raz nie przetestowany. Profesjonalne kurtyzany i śliczne aktoreczki były tylko tłem i słabą konkurencją dla entuzjastycznych i spontanicznych libertynek z tytułami hrabianek, hrabin i księżnych. Jak się wydaje nie tylko bariera

stanu ale i płci nie stanowiła tu żadnej poważnej granicy. A że w wysokich sferach każda niemoralność musi być ubrana w drapowane szaty i okraszona odpowiednią porcją wygadanych głupot, w wolnych chwilach filozofowano. Głównie, jak to w takich sytuacjach bywa, na temat cnoty i pobożności.

W szponach hazardu

Wieści z Paryża docierały oczywiście błyskawicznie do Janowca, młodzian podróżował przecież pod opieką przydzielonych mu przez ojca kuratorów z księdzem Ożgą na czele. O ile wieści o nader swobodnej konducie magnaciątka traktowano z przymrużeniem oka, o tyle przerażenie wzbudziła jego pasja do hazardu. Równie chętnie i często jak w La Poupliniere był bowiem w pałacu Maubert, słynnej w całej Francji jaskini hazardu. To, że grywał, to żaden problem. Wszyscy wtedy grywali, karty robiły coraz większą karierę i omijanie stolika uważane było za towarzyską dysfunkcję i zupełne dziwactwo. Problem był w tym, że Marcin zupełnie nie grał nie umiał - a grał i to grubo! Profesjonaliści szybko znaleźli w nim chętnego i do brze nadzianego frajera, którego ogrzywać można było bezkarnie: trzech cwaniaków (między nimi jego własny kamerdyner i rajfur, niejaki Gerard!) siadało z nim do stołu i zawierało znowę: aktualny partner grał jak noga, żeby odbić sobie z nawiązką po zmianie miejsc. Za pierwszym razem jeszcze książę Antoni zapłacił długi (marne 30.000 florenów...), za drugim razem kazał

Historyk Wacław Nejbaum o Lubomirskim:

„Sprowadzony przez ojca do Polski, prowadził się tu jak najgorzej. Wnet imię jego stało się w Rzpltej głośnem, mówiono o nim powszechnie, jako o »człowieku nie najlepszej sławy«. Zabójstwo Jundziłła, zwykle, skrytobójcze morderstwo, nazwane przezeń skromnie

»pojedynkiem bez świadków«, porwanie Wyleżyńskiej, panny powierzonej opiece jego siostry, wojewodziny płockiej, upiększane przezeń kłamaną deklamacją »o miłości dożgonnej i potajemnym ślubie«, oto czynny w długim szeregu jego występów najbardziej jaskrawe”

synalkowi pod eskortą wracać do Janowca.

Z deszczu pod rynnę

Trzeba go ożenić to się ustakuje! - uradzono natychmiast i w tym celu wysłano Marcina do Różany na litewski dwór... Magdy Sapieżyny! Młody liberytyn nie mógł uwierzyć we własne szczęście.

Marcin Jerzy Lubomirski był najmłodszym generałem w wojsku koronnym

Siostra z radością powitała bratnią, dosłownie i w przenośni, duszę. Ochoczo zaczęła organizować kolejne bale, zabawy i inne wydarzenia towarzyskie, w czasie których Marcin miał znaleźć sobie odpowiednią kandydatkę na żonę. Zadanie było dość trudne. Tyszkiewiczówna miała ogromny biust i stale się pociła, Ogińszczanka była mała za to z odstającym w tył kuprem, Sanguszkówna śmiertelnie chuda, wszystkie trzy nudne w porównaniu z francuskimi „filozofkami”. Cóż począć! W krótkim dystansie trzeba było kontentować się przysgodami z ochoczymi dwórkami. I trwało by to zapewne jeszcze dość długo, gdyby się książę nagle nie zakochał. Śliczna, zgrabna jak driada blondyneczka, Anna Wyleżyńska, oprócz tego że wyróżniała się wybitną urodą, była, jak się wydaje, jedyną z panien, która odmawiała księciu swoich względów. Rozmowa, owszem, może nawet taniec, ale tylko tyle! Po ślubie!!!

To może wyślijmy go do wojska

Lubomirscy oczywiście o żadnym ożenku nie chcieli nawet słuchać. Wyleżyński należeli

wprawdzie do szlachty dobrej, szanowanej, mającej ładną historię, ale też całkiem niezamężnej - a to ich zupełnie w tej sytuacji dyskwalifikowało. Rzecz by pewnie rozeszła się po kościach, uczucia zamożnych małolatów zwykle z czasem mocno słabną, tu jednak sytuacja nagle się skomplikowała. Owoż Marcin wdał się w - przy kartach, jakżeby inaczej... - w konflikt ze szlachcicem Jundziłłem, co zakończyło się pojedynkiem. Zwykle takie rzeczy kończyły się polubownie albo ranami, ale tym razem przeciwnik padł trupem. Konsekwencji karnych udało się uniknąć lecz smrodek pozostał, awantura odbiła się szerokim echem. Ojciec uznał za stosowne, żeby na jakiś czas Marcin zszedł nieco z ludzkich oczu a nawet próbował odbudować reputację. Wykupił mu nawet dowództwo regimentu pieszego stacjonującego w Kamieńcu Podolskim. Książę nie okazał się całkiem niezłym oficerem. Dbał o żołnierzy, sprawnie wycinał buntujących się hajdamaków. Ba! W 1756 otrzymał nawet stopień generała - majora. Najmłodszy w Rzeczypospolitej! Wspierana przez rodzinę kariera stała przed nim otworem, wszyscy i w Warszawie i w Janowcu byli nim zachwyceni.

Ojciec Antoni Lubomirski musiał spłacać długi karciane syna

Tylko ta Wyleżyńska nie chciała wywietrzeć mu z głowy. A on już nie był osiemnastoletnim gówniarzem, który wiedział, że musi ojca słuchać. On już był osiemnastoletnim generałem-majorem! cdn.

Zbigniew Smółko

Uczony międzyrzecki proboszcz i jego nadzwyczajne dzieło (cz. II)

Kim byli bojarzy międzyrzeccy

„Bojarzy międzyrzeccy łączyła między nimi drobna szlachta a włościanami. Do szlachty należą oni pochodzeniem i prawem dziedzictwa ziemi; do włościan również pochodzeniem, gdyż większość nosi włościańskie nazwiska, ale bardziej poziomem wykształcenia, strojem obyczajem i mową, wspólnymi z ludem mazowieckim...” - tak zaczyna książkę Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii świętego Mikołaja, swój opis ludności, która od czasów jagiellońskich zamieszkuje kilkanaście wiosek w pobliżu Międzyrzecza Podlaskiego.

Książkę Pleszczyński w ostatniej ćwierci XIX wieku w oparciu o własne obserwacje i parafialne archiwa opisał specyficzną dla Ziemi Międzyrzeckiej kulturę i społeczną grupę wiejskiej ludności, jaką byli bojarzy międzyrzeccy.

Obserwacje last minute

W tym czasie coraz bardziej zbliżali się do reszty okolicznego chłopstwa, które również otrzymało ziemię na własność. Jest świadkiem tych zmian i zaraz po tym jak w swojej książce opisuje jak wygląda tradycyjny strój bojarzowski, dodaje: *W ogóle od lat dwudziestu nastąpił niepowstrzymany*



Kościół św. Mikołaja w Międzyrzeczu (zdjęcie z początku XX wieku), gdzie proboszczem był ks. Adolf Pleszczyński. Z ciekawością obserwował, że, niesłuchanie pobożni skądinąd włościanie, nie widzą nic zdrożnego w odwoływaniu się do pomocy znachorów, leczą się amuletami i odprawiają szeptuchy i zamawiania. Obszerny rozdział poświęcił m.in. medycynie ludowej, gustom, zamawianiu, opisał specyficzne obrzędy ludowe, zanotował teksty pieśni obrzędowych związanych z weselami, świętami religijnymi i rodzinnymi

Książkę Pleszczyński był też autorem wielu dzieł teologicznych i duszpasterskich. Ważną publikacją etnograficzną i historyczną jest również „Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej”

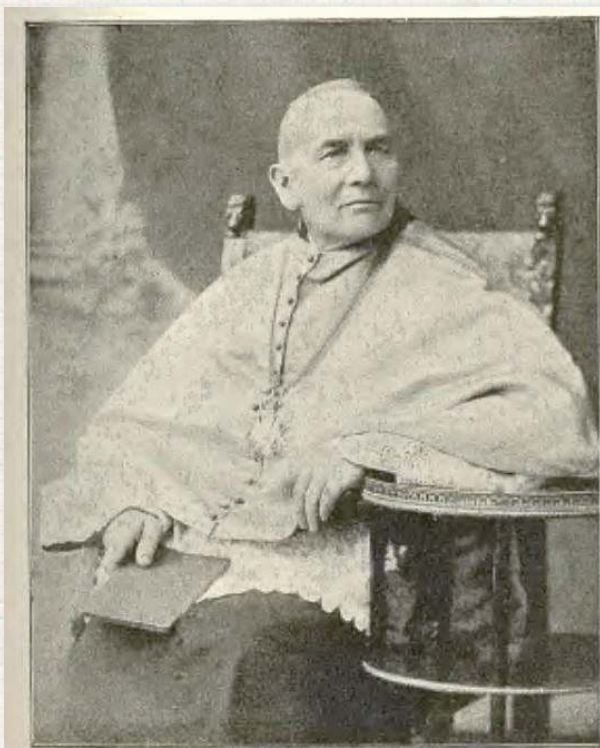
pojęd ku zmianie ubrania i chociaż po starożytności przyodziewek z małymi wyjątkami, robi się z materiałów w domu przygotowanych i mniej więcej podług starych wzorów, to jednak formą i nazwami odstąpiło od dawnego obyczaju na korzyść nowego.

Nie do zapomnienia

Jest to więc relacja świadka czasów które bezpowrotnie za jego życia przemijają. Gdyby nie spisał ich na kartach swojej książki byłibyśmy ubożsi o spory element wiedzy o historii naszego regionu. Jest to wiedza bezcenna bo nie może być pozyskana z żadnego innego źródła. Jest to pierwszy powód dla którego tak ważna wydaje się być dostępność

Zacny proboszcz w Garwolinie

Po administracyjnym nakazie władz carskich wyznaczenia Pleszczyńskiego miejsca nie zamieszkanego przez unitów, biskup lubelski osadza go w Żeliszewie, a stamtąd w roku 1896 przenosi do Maciejowic. W swojej ostatniej parafii również aktywnie działa na rzecz lokalnej społeczności. Świadczyć o tym może laurka jaką na pięćdziesięciolecie



S. p. ks. kanonik Adolf Pleszczyński

Wybitny kapłan diecezji podlaskiej (w czasie prześladowania unitów zarządzanej przez biskupa lubelskiego) był też znakomitym uczonym i uważnym obserwatorem. Bojarzy międzyrzeccy uczęszczali do jego świątyni, bowiem w odróżnieniu od większości mieszkańców okolicznych wsi byli głównie obrządku łacińskiego

kapłaństwa wystawia mu autor artykułu w jednej z tamtejszych gazet: *był i jest dobrodziejem, opiekunem i nauczycielem społecznym swoich parafian. Uczy ich rządności, założył dla nich szkoły. Kasę oszczędności, ogród, ozdobił ich kościół, wybudował dla nich szpital, sprowadził do niego siostry miłosierdzia. Szlachetnego serca, podniosłej duszy, znawca ludzi, nie tylko szczerze nabożny, ale także rozumny i oświecony, umie przemawiać do swoich parafian słowem przekonyującym.*

Warto dodać, że wszystkie dokonania księdza Adolfa w pracy duchownej, społecznej i naukowej wykonywał pomimo ciągłych problemów ze zdrowiem. Jeszcze przed objęciem pierwszego probostwa pisze do biskupa Sosnowskiego z prośbą o czas i fundusze na kurację, w związku z chorobą piersiową, jak dawniej określano gruźlicę. Na zły stan zdrowia skarżył się też później w listach do swojego zwierzchnika. Prosi o przeniesienie na parafię na której będzie miał oparcie w wikariuszu,

WZNÓWMY „BOJARÓW”!

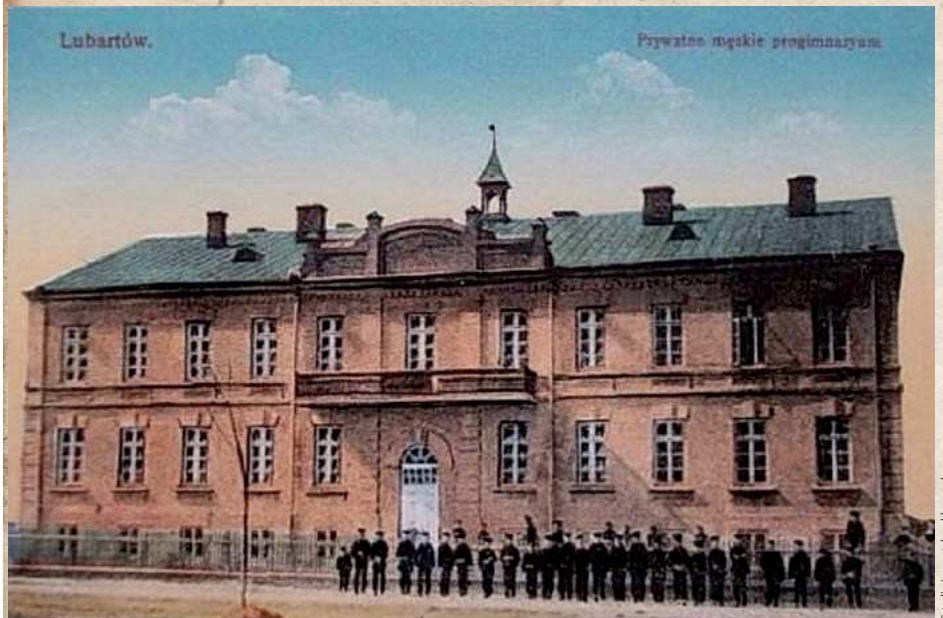
Postać autora książki i jego dzieło są ważne dla popularizacji, dlatego autor tekstu wyszedł z inicjatywą wznowienia dzieła, żeby stało się łatwiej dostępne dla Czytelników. Za nami jest wprowadzenie do tekstu „Bojarów”. Napisana jest przedmowa zajmująca się tłem historycznym, w którym powstała książka i przedstawieniem postaci jej autora. Utworzona jest też już zbiórka na portalu Wspieram.to, której celem jest nie tylko zebranie pieniędzy na wznowienie książki, ale również oszacowanie, ile książek należałoby wydrukować. W zamian za wsparcie projektu przewidziane są nagrody. Przede wszystkim jest to nowe wydanie książki „Bojarzy Międzyrzeccy”, ale również imienne podziękowania we wstępie do książki, czy stronicowa reklama. Po szczegółowszej informacji o możliwości wsparcia projektu zapraszam na stronę zbiórki

ponieważ samemu coraz trudniej mu wykonywać swoje obowiązki. W roku 1922, u schyłku życia, kiedy jego stan jeszcze się pogarsza, pisze z prośbą o zezwolenie na odprawianie mszy w pozycji siedzącej. Zmarł trzy lata później.

Kamil Jędruchiewicz

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stare gimnazjum w Lubartowie



Budynek na ulicy Lubelskiej w Lubartowie. Obecnie nie ma widocznych białych drzwi, jest w tym miejscu okno. Mieściło się tam pierwsze męskie gimnazjum (w wieżyczce na dachu był dzwoneczek, który zwoływał uczniów na lekcje). W czasie I wojny światowej Austriacy umieścili w nim szpital. W II Rzeczypospolitej znowu była tu szkoła. Obecnie należy do liceum nr 2 im. Piotra Firleja

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Królewskie konie z Trzebieszowa

Uchwałę o herbie gminy Trzebieszów tamtejsza rada przyjęła w roku 2000. Nie odwołano się do wcześniejszych znaków, bo ich po prostu nie było.

Dwa konie wspięte, biały z prawej strony heraldycznej (czyli z lewej, herby opisuje się z perspektywy niosącego tarczę rycerza!), zwrócony w lewo, czarny z lewej strony heraldycznej zwrócony w prawo, nad pniakiem brązowym ze słomą złotą, zwieńczone koroną złotą z trzema fleuronami, w polu zielonym - powiada opis (czyli blazonowanie).

Okolica nie ma szczególnie silnej tradycji heraldycznej - zamieszkiwana była przez



zaczęło ale i niezbyt znaczące, zasiedlające zaścianki rodziny szlacheckie m.in. Szaniawskich, Karwowskich czy Celińskich, z których żadnej nie można uznać za najistotniejszą. Nic ciekawego nie wnosi też heraldyka kościelna, tym bardziej, że w gminie jest kilka parafii. Najstarsza, mająca średniowieczną metrykę, trzebieszowska ma wezwanie Dziesięciu Tysięcy Męczenników, co jest jednak

mało zręczne i czytelne, zwłaszcza wobec faktu, że współczesnie jest to kult poza tą parafią niezbyt popularny - takich parafii jest tylko kilka w Polsce. Dlatego autorzy herbu musieli wykonać własną pracę. Odwołali się - wiemy to z uzasadnienia do uchwały - do uzasadnienia nazwy miejscowości. Pień to znak świętego drzewa, jednak trzebież to wycinka lasu. Miejscowość miała powstać na terenach wyrwanych niegdyś pierwotnej puszczy. Konie i korona zaś to nawiązanie do królewskiej stacji pocztowej, mającej się tutaj mieścić w średniowieczu i faktu przynależności Trzebieszowa do dóbr królewskich. Zieleni tarczy zaś to m.in. rolnictwo, ponadto zdrowie, radość, nadzieja i wolność.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Karuzela nazwisk w Łęcznej po zwolnieniu trenera Mamrota

Znane w środowisku piłkarskim nazwiska przewijały się ostatnio w mediach i dyskusjach na portalach społecznościowych w kontekście posady trenera Górnika.

Totalne zaskoczenie

Zwolnienie Ireneusza Mamrota było ogromnym zaskoczeniem dla kibiców Górnika, obserwatorów pierwszoligowej piłki, ale też i samego zainteresowanego.

- To klub podjął decyzję o zakończeniu współpracy, a nie ja. Co jest dla mnie bolesne, to to, że według mnie wiosną ten zespół będzie po prostu mocniejszy. To była całkiem nowa drużyna - mówił Ireneusz Mamrot w rozmowie z portalem Meczyki.pl tuż po zwolnieniu. - Sam bym nie zrezygnował, bo wiem, że ta drużyna ma szansę o coś powalczyć - dodawał.

Szkoleniowiec przejął Górnika w lutym br., gdy drużyna po serii złych wyników biła się o utrzy-

manie. Cel osiągnął, zajmując 12. pozycję w tabeli na koniec sezonu. W bieżących rozgrywkach łącznienie pod jego wodzą zaliczyli fenomenalny start. Wygrali m.in. derby na Arenie Lublin z Motorem i byli najdłuższą niepokonaną drużyną w tym sezonie na szczeblu centralnym. Dość powiedzieć, że Górnik ma najmniej porażek spośród wszystkich pierwszoligowców.

Stano, Skrobacz, Ojrzyński, Kolendowicz

Pomimo okoliczności zwolnienia Ireneusza Mamrota, klub z Łęcznej może uchodzić w środowisku jako stosunkowo stabilne miejsce pracy z solidnym sponsorem jako fundamentem klubu.

Według portalu Meczyki.pl w Górniku rozważano poważnie co najmniej trzy kandydatury: Pawol Stano, Jarosław Skrobacz i Leszek Ojrzyński.

Słowacki szkoleniowiec Pawol Stano pracował ostatnio w Wiśle Płock. Zespół „Nafciarzy” prowa-

dził od marca 2022 do maja 2023 roku. W pierwszym sezonie zajął z Wisłą szóste miejsce w Ekstraklasie, kolejne rozgrywki zaczął bardzo dobrze, by odejść pod koniec kampanii, zostawiając drużynę tuż nad strefą spadkową. Ostatecznie płoczanie spadli z ligi.

Jarosław Skrobacz trenował Ruch Chorzów, który objął w czerwcu 2021 roku.

Wywalczył z „Niebieskimi” dwa awanse z rzędu, po czym... w listopadzie 2023 roku pożegnał się z pracą z powodu niesatysfakcjonujących wyników w Ekstraklasie.



Zwolnienie Ireneusza Mamrota było ogromnym zaskoczeniem dla kibiców Górnika, obserwatorów pierwszoligowej piłki, ale też i samego zainteresowanego. Po tej decyzji klubu ruszyła karuzela nazwisk jego potencjalnego następcy

Leszek Ojrzyński prowadził ostatnio Koronę Kielce. Objął drużynę w grudniu 2021 roku, gdy zespół występował w Fortuna 1. Lidze. I wywalczył awans. Pracę stracił w październiku 2022 roku, gdy Korona była przedostatnia w tabeli Ekstraklasy. Ostatecznie zespół wywalczył utrzymanie, ale już z innym trenerem na pokładzie.

Dziennikarz Tomasz Włodarczyk, również z portalu Meczyki.pl, dołożył do łącznińskiej karuzeli nazwisk jeszcze jednego szkoleniowca. Chodzi o Roberta Kolendowicza, który od 2018 roku pracuje

jako asystent trenera w ekstraklasowej Pogoni Szczecin. 43-latek w przeszłości był pomocnikiem m.in. GKS-u Bełchatów, Korony Kielce, Zagłębia Lubin czy Pogoni Szczecin.

„Górnik Łęczna chciałby wprowadzić na stanowisko trenera Roberta Kolendowicza, ale Pogoń Szczecin ceni swojego asystenta, który w przyszłości ma szansę na zostanie pierwszym trenerem „Portowców”. O porozumienie może być w tym temacie bardzo trudno” - napisał na portalu społecznościowym X doświadczony dziennikarz.

Napastnik potrzebny od zaraz

Kibice oczekują, że klub pozyska w przerwie zimowej bramkostrzelnego napastnika. Dość powiedzieć, że najsukuteczniejszym graczem łącznian jest środkowy pomocnik Egzon Kryeziu, który pokonywał bramkarzy rywali sześć razy.

Ani 26-letni Karol Podliński, ani 28-letni Marko Roginić nie byli w stanie zapewnić zespołowi satysfakcjonującej liczby goli - obaj dwukrotnie wpisywali się na listę strzelców. Górnik z decyzjami transferowymi czeka na podpisanie umowy z nowym szkoleniowcem.

Wracają za tydzień

Klub nie podał jeszcze, jak będzie wyglądał okres przygotowawczy do ligowych rozgrywek w 2024 roku. Także w tym przypadku z ostatecznymi decyzjami działacze czekają na nowego szkoleniowca. Wiadomo, że drużyna wraca do wspólnych zajęć 9 stycznia. Piłkarze trenują obecnie indywidualnie, według rozpisek od trenera przygotowania fizycznego. Pierwszy ligowy mecz zielono-czarni rozegrają w weekend 17-18 lutego, kiedy podejmą na własnym stadionie Miedź Legnica.

Dominik Smagała

Tata reprezentanta Polski: Były nerwy, oczekiwanie, a później wielka duma i radość

Spełniło się marzenie Przemysława Urbaniaka. Skrzydłowy Arged Rebud Ostrovii Ostrów Wielkopolski zadebiutował w reprezentacji Polski. Piłkarz ręczny rodem z Puław zdobył dwie bramki w wygranej 27:26 starciu z Argentyną.

W hali w Legionowie nie mogło zabraknąć najbliższych 25-latek. Pojawił się tata Arkadiusz, jego partnerka Joanna, siostra Lena, ciocia, która grała w piłkę ręczną na pozycji bramkarki w Skrze Warszawa - Jolanta Kłos. Był również były kolega klubowy Przemka - Michał Bekisz wraz z tatą Adamem.

- Trudno wyrazić w słowach, co czułem, w momencie, kiedy syn pojawił się na parkiecie i zdobył dwie bramki z rzędu. To po prostu duma. Łzy szczęścia i radości cisnęły się w oczy. Spełniły się moje najszybsze marzenia - mówi Arkadiusz Urbaniak, ojciec Przemysława.

Jego syn od dziecka uprawiał szeroko pojętą kulturę fizyczną.



Przemysław Urbaniak tuż po końcowym gwizdku wraz z najbliższymi (od lewej): tatą Arkadiuszem, siostrą Leną oraz ciocią Jolantą

- Bardzo dobrze pływał w barwach Wisły Puławy. Zajmował miejsca na podium podczas zawodów wojewódzkich. Szło mu bardzo dobrze. Grał również w piłkę nożną w barwach Puławiaka pod okiem Bernarda Bojka - dodaje.

Ale zwyciężyła piłka ręczna, którą uprawiał jego ojciec.

- To było w momencie, kiedy

Przemek szedł do gimnazjum. Nie było klasy o profilu pływackim, więc wybraliśmy handball. Nie mogłem mu mocno sugerować, chociaż jako były zawodnik chciałem, by poszedł w moje ślady. Udało się i rozpoczął abecadło związane z piłką ręczną pod wodzą Piotra Dropka. Co ważne, spodobało mu się i szybko robił postępy, dobrze czuł się w gru-

pie. W juniorach już coś znaczył w Azotach - mówi.

25-latek po skończeniu liceum wybrał studia w Białej Podlaskiej i grę w AZS-ie AWF w Lidzie Centralnej, czyli na zapleczu ORLEN Superligi.

- To był dla niego właściwy poziom oraz kierunek. Syn został wypożyczony z Azotów Puławy

do białozielonych. Były inne możliwości, ale z perspektywy czasu nie może żałować. Skończył szkołę, urosł w umiejętności - dodaje.

Ojciec Urbaniaka podkreśla, iż dużą rolę w Białej Podlaskiej odegrał Marcin Stefaniec.

- To jego starszy kolega oraz trener. Zaprzyjaźnili się. Mógł zostać w AZS-ie po skończeniu studiów, ale trafiła się oferta z Ostrovii. Z tego, co wiem, pomógł właśnie „Stefan”, który polecił go do klubu występującego w najwyższej klasie rozgrywkowej. Przeszedł do klubu z Ostrowa Wielkopolskiego. Niedawno przedłużył umowę o kolejne dwa lata - mówi.

Młody „Siwy” bardzo szybko zaadaptował się w nowym otoczeniu. Dostał szansę w Ostrovii i ją wykorzystał. Obecnie rozgrywa drugi sezon. Na półmetku rozgrywek ma na koncie 18 występów i 61 bramek.

- Co będzie dalej? Czas pokaże. Wiem, że w klubie czuje się dobrze. Występuje w dobrym klubie. Mam nadzieję, że stać go na jeszcze więcej. Nie obraziłbym się, gdyby kiedyś pojechał do Niemiec, usiadł na trybunach, obejrzał spotkanie Bundesligi

i przede wszystkim Przemka, który rzucił bramki w jednej z najlepszych lig świata - dodaje.

Jak przyznaje tata Przemysława, zostało spełnione jego jedno z największych marzeń.

- Sam grałem w piłkę ręczną w Wiśle Puławy, Unii Hrubieszów, MKS-ie Lublin, AZS-ie AWF Warszawa. Marzyłem, że uda mi się zagrać w reprezentacji. Skończyło się tylko na pragnieniach. Teraz cieszę się, że mój syn jest w kadrze Marcina Lijewskiego. Dostał szansę. Zadebiutował, rzucił swoje pierwsze bramki. Polska wygrała. Nie mogło być lepszego scenariusza - mówi Arkadiusz.

Ojciec „Siwego” dodaje, że syn był zawsze pracowity.

- Talent to jedno, ale trzeba to umieć poprzeć tytaniczną pracą. Zawsze wierzył, że zdobędzie szczyty. Nigdy nie miał gorącej głowy. Twardo stapał po ziemi. Oplaciło się - kończy.

O mały włos, a najbliżsi nie obejrzeliby meczu Przemka na żywo.

- Nie miałem biletów, ale jakoś udało się je zdobyć. Zasiedliśmy na trybunach. Były nerwy, oczekiwanie, a później wielka duma i radość - kończy 54-latek.

mp
REG

Cenne zwycięstwo na koniec roku. Legia pokonana przez Start

W meczu 15. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin pokonali na wyjeździe Legię Warszawa. Dla podopiecznych trenera Artura Gronka była to dziewiąta wygrana w trwającej kampanii Orlen Basket Ligi.

Pierwsza połowa meczu była dość wyrównana i oba zespoły przeplatały lepsze oraz gorsze fragmenty gry. Po 10 minutach gospodarze prowadzili 24:22, ale podczas drugiej kwarty to czerwono-czarni odskoczyli rywalom punktowo i na dużą przerwę schodzili, prowadząc 45:41. Blisko połowę dorobku Polskiego Cukru Startu rzucili dobrze dysponowani Liam O'Reilly oraz Barret Benson. Warto podkreślić przy tym, że lublinianie zanotowali aż o 10 zbiórek więcej od miejscowych.



Lubelski zespół wygrał z Legią w Warszawie po raz pierwszy od 2018 roku

Po zmianie stron „Startowcy” utrzymywali właściwy rytm, prezentując dobrą skuteczność w ataku i odpowiednią koncentrację w obronie. Dzięki temu do czwartej kwartki przystępowali z prowadzeniem 67:60. W ostatniej z partii przewaga czerwono-czarnych wzrosła i bardzo cenne zwycięstwo zostało przypieczętowane. Oprócz wspomnianych O'Reilly'ego i Bensona dużym

udziałem w zwycięstwie mieli także Jabril Durham (13 pkt, 10 asyst, 8 zbiórek), Tomislav Gabrić czy Filip Put (4/4 w rzutach z dystansu). Dzięki wygranej w stolicy zespół z Lublina jest pewnym występu w turnieju finałowym Suzuki Pucharu Polski, który odbędzie się w dniach 15-18 lutego w Sosnowcu. W dwóch poprzednich edycjach pucharowych rozgrywek Polski Cukier Start docierał



FILIP PUT,
SKRZYDŁOWY STARTU:
Ciężko nie być zadowolonym po takim spotkaniu, zwłaszcza że zdawaliśmy sobie sprawę, że zwycięstwo zapewni nam występ w Pucharze Polski, a porażka raczej nie. I choć nawet w wypadku przegranej mieliśmy matematycz-

ne szanse na awans do najlepszej ósemki, to żaden z zawodników naszego zespołu nie miał tego w głowie. Zamierzaliśmy po prostu wygrać i przez cztery kwarty pokazać, że jesteśmy na parkiecie. Byliśmy bardzo zdeterminowani z kilku powodów, chociażby dlatego, że chcieliśmy się zrehabilitować za przedświąteczną porażkę u siebie ze Stalą Ostrów Wielkopolski. Nie chcemy i nie możemy tak grać, więc w ostatnich dniach „zresetowaliśmy” głowy. Przyjechalśmy do Warszawy walczyć i walecznością odnieśliśmy zwycięstwo. Wiedzieliśmy, że pomimo faktu, iż Legia kilka dni wcześniej stoczyła trudny fizycznie bój z Anwil-em Włocławek, to musimy zagrać bardzo mocno w obronie. Jesteśmy bardzo szczęśliwi z udanego zakończenia roku.

do finału, ale musiał uznać wyższość rywali. Następną konfrontacją czeka koszykarzy z naszego regionu już w czwartek, 4 stycznia. Wówczas ekipa trenera Artura Gronka zmierzy się w Toruniu z tamtejszą drużyną Arriva Polskiego Cukru w pierwszym starciu rundy rewanżowej. Na inaugurację sezonu lublinianie wygrali na własnym parkiecie z tym przeciwnikiem 102:85.

Legia Warszawa - Polski Cukier Start Lublin
75:92
(24:22, 17:23, 19:22, 15:25)
Lublin: Benson 20, O'Reilly 19, Gabrić 18, Put 14, Durham 13, Wade 4, Karolak 2, Szymański 2, Pelczar

Karol Kurzępa

Karol Kurzępa

Kapitan siatkarzy z nową umową

Obecny sezon PlusLigi zbliża się dopiero do półmetka, ale siatkarzowie działacze już budują skład na kolejne rozgrywki. Bogdanka LUK Lublin ogłosiła nazwisko pierwszego z zawodników, który przedłużył kontrakt na kampanię 2024/25.

Nową umowę podpisał Marcin Komenda. 27-letni rozgrywający trafił do Lublina przed poprzednim sezonem po występach w klubach z Rzeszowa, Spały, Kielc, Katowic i Nysy. Aktualne rozgrywki są dla niego dziewiątymi w krajowej elicie, gdzie rozegrał już 232 mecze i zdobył 438 punktów. W bieżącej kampanii siatkarz pochodzący z Krakowa pełni funkcję kapitana żółto-czarnych. Jak dotąd wziął udział w dziesięciu meczach, notując 20 oczek i cztery asy serwisowe w 40 rozegranych setach. Dwukrotnie wybierano go MVP spotkania.

Karol Kurzępa

Próba generalna piłkarek ręcznych MKS FunFloor Lublin na plus

Na kilka dni przed powrotem do rywalizacji o ligowe punkty piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin zagrały towarzyskie spotkanie z Handball JKS Jarosław. Sparing zakończył się jedenaścibramkowym zwycięstwem białozielonych.

Mecz odbył się na neutralnym terenie w Zamościu. Lublinianki zaprezentowały się znacznie lepiej od ligowych rywali, które pokonały 34:23, już do przerwy mając solidną zaliczkę w postaci ośmiu trafień przy wyniku 19:11. Dla podopiecznych trenerki Edyty Majdzińskiej była to próba generalna przed zaplanowaną na 3 stycznia konfrontacją z Gali-czanką Lwów, czyli pierwszym starciem w Orlen Superlidze Kobiet po blisko dwóch miesiącach przerwy. Białozielone mają w styczniu rozegrać aż osiem spotkań - pięć na krajowym podwórku oraz trzy w międzynarodowych rozgrywkach Ligi Eu-

ropejskiej. Co ciekawe, już za 18 dni wicemistrzyni Polski zmierzą się w lidze z ekipą z Jarosławia. – Przygotowujemy się do maratonu, który niebawem startuje. Dopracowujemy szczegóły. Grudzień był dla nas związany z pełnym skupieniem w pracy nad detalami. W styczniu i lutym na to czasu już nie będzie. Teraz będziemy trenować już głównie pod danego przeciwnika. Mam tu na myśli przede wszystkim założenia taktyczne. Wykonaliśmy kawał roboty i mam nadzieję, że niebawem będziemy zbierać jej owoce – przyznaje skrzydłowa Oktawia Płomińska. Tylko cztery z meczów w nadchodzącym miesiącu odbędą się w hali Globus. – Fizycznie i psychicznie jesteśmy gotowe na rozgrywanie spotkań co trzy dni – komentuje napięty terminarz bramkarka Paulina Wdowiak. Po pierwszej części sezonu MKS FunFloor zajmuje drugie miejsce w tabeli krajowej elity ze stratą sześciu punktów do prowadzącego Zagłębia Lubin.

Karol Kurzępa

Przełamanie w delegacji lubelskich koszykarek

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin doczekały się premierowego wyjazdowego zwycięstwa w obecnym sezonie. W pierwszym meczu rundy rewanżowej obrończynie mistrzowskiego tytułu pokonały w Bydgoszczy tamtejszy zespół KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka przełamały się po czterech kolejnych porażkach w delegacji na krajowym podwórku. Poprzedni ligowy triumf na parkiecie przeciwniczek odniósł bowiem w decydującym finale poprzedniej kampanii, gdy wygrały w Polkowicach w połowie kwietnia. Natomiast pod koniec września triumfowały w starciu o Superpuchar Polski na neutralnym terenie w Sosnowcu. W ostatnim meczu w 2023 roku białozielone od początkowych minut były bardzo zdeterminowane, by przerwać kiepską passę. Po pierwszej kwarcie lublinianki miały tyl-

ko oczko przewagi nad rywalkami. Na dużą przerwę schodziły już przy prowadzeniu 56:44. Po zmianie stron przypieczętowały triumf praktycznie już podczas bardzo udanej trzeciej odsłony, po której miały 24 punkty więcej od gośpodni. Ostatecznie zwyciężyły 92:77, a double-double zanotowała autorka 26 pkt i 13 zbiórek - Elin Gustavsson. Dla lublinianek była to druga w sezonie wygrana przeciwko ekipie z Bydgoszczy. Następną konfrontacja czeka akademikzki już w środę, 3 stycznia, gdy zagrają w Pruszkowie z tamtejszym MKS-em.

KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o. Bydgoszcz - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
77:92
(26:27, 18:29, 14:26, 19:10)

Lublin: Gustavsson 26, Goss 17, Shook 16, Burton 12, Ullmann 8, Fiszler 5, Ziemborska 4, Adamczuk 4, Nassisi

Karol Kurzępa



„Kilkadziesiąt szybkich” z Karolem Kalitą, zawodnikiem Cisowianki Drzewce

Jest kilku asów, którzy nad ranem zamykają lubelskie lokale

W Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?

- Myślę, że nie będzie tu żadnego zaskoczenia. Chciałem zostać piłkarzem i grać na wielkich wypełnionych stadionach.

W Ulubiony piłkarz z dzieciństwa?

- Cristiano Ronaldo. Od zawsze imponował mi swoją grą. A przede wszystkim skutecznością.

W Ulubiony klub?

- Manchester United.

W Drużyna, w której chciałeś zagrać?

- Manchester United. Od małego jestem kibicem tego klubu. W wieku sześciu lat dostałem swoją pierwszą koszulkę piłkarską. Pamiętam ją doskonale. Trykot „Czerwonych Diabłów” z numerem 7 na plecach i nazwiskiem Beckham.

W Klub, w którym byś nigdy nie zagrał?

- Chyba nie ma takiego klubu. Chociaż Liverpool bardzo nie lubi się z Manchesterem United, to jeżeli zadzwoni do mnie Jürgen Klopp, to spakuję się i pojadę grać dla Liverpoolu (śmiech - przyp.red.).

W Najlepszy piłkarz w Ekstraklasie?

- Szczerze? Nie wiem. Nie oglądam Ekstraklasy, więc nie jestem najlepszym ekspertem, żeby wytypować takiego piłkarza.

W Najlepszy piłkarz Cisowianki Drzewce?

- Ciężkie pytanie. Jeżeli miałbym wziąć pod uwagę całokształt, to wytypowałbym Konrada Szczotkę albo siebie. Z racji tego, że graliśmy na wyższych poziomach i mamy trochę doświadczenia. Jeżeli zapytałbyś mnie o najważniejszego piłkarza Cisowianki, to odpowiedziałbym: Jan Wankiewicz. Uważam, że to kluczowy piłkarz naszego zespołu. Jestem fanem jego gry.

W Którzy piłkarze trzymają szatnię Cisowianki?

- Tu nie powiem niczego zaskakującego. Szatnię trzymają najstarsi i najbardziej doświadczeni zawodnicy.

W Największy żartowniś w drużynie?

- Tutaj jest kilku kandydatów. Ogólnie w szatni jest mega dobra atmosfera i żarty są na porządku dziennym. Ciężko wymienić jednego.

W Największy imprezowicz?

- Jest kilku asów, którzy nad ranem zamykają lubelskie lokale, ale pozwolisz, że nie



Niedawno Karol Kalita poślubił piękną Paulinę

będę wymieniał nazwisk (śmiech - przyp. red.).

W Największy modniś?

- Jeszcze kilka lat temu pewnie bym wskazał na siebie, ale chyba już jestem powoli dinozaurem. Teraz tutaj zdecydowanie prym wiedzie nasza młodzież. Często odpalają jakieś stylówki, które nie przechodzą w szatni niezauważone (śmiech - przyp. red.).

W Największy nerwus?

- Na boisku? Wskazuję na siebie. Koledzy zawsze mi mówią, że za dużo na nich krzyczę.

W Największy pantofel?

- Szczerze mówiąc, nie wiem. Nie przychodzi mi do głowy nikt tak z biegu. Jeżeli nawet tacy są, to w szatni nie dają tego po sobie poznać. Zgrywają twardzieli, ale wracają do domu i każdy wie, jak jest (śmiech - przyp. red.).

W Największy fighter?

- Tutaj bez wątpienia wskazuję Rafała Gizińskiego. Nie polecam mieć zgrzytów z tym panem.

W Ktorego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku”?

- Myślę, że postawiłbym na Krzysztofa Figiela.

W Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?

- Tutaj można wskazać każde wkpne albo zakończenie. Na każdym dzieje się tyle, że potem tydzień krąży przeróżne opowieści.

W Jesteś zwolennikiem, czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?

- Zdecydowanie jestem „za”. Zawsze to podgrzewa atmosferę na stadionie i dodaje dużo do widowiska.

Ogólnie w szatni jest mega dobra atmosfera i żarty są na porządku dziennym

Moimi najwierniejszymi kibicami są rodzice: Ania i Sławek. Od zawsze, jak tylko mogą, to przyjeżdżają na moje mecze, gdzie by się nie odbywały

W Co denerwuje Cię w działaczach Cisowianki?

- Nie ma nic takiego. Nasi prezesi mega się starają, żeby cały klub wchodził na coraz to wyższy szczebel. Chwała im za to i trzymam kciuki za dalszą pracę nad klubem.

W Wymarzone miejsce na wczasy?

- Nowy York. Ogólnie kilka miejsc w Stanach Zjednoczonych.

W Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?

- Myślę, że Maya Bay w Tajlandii. W życiu nie widziałem piękniejszego miejsca. Polecam.

W Ulubiona muzyka?

- Rap/pop i coś, co wpadnie mi w ucho.

W Jak sobie radzisz w kuchni?

- Myślę, że radzę sobie całkiem dobrze. Ale tutaj trzeba byłoby zapytać mojej żony. Myślę, że oceniłaby to bardziej obiektywnie.

W Popisowe danie?

- Placki ziemniaczane.

W Ulubiona potrawa?

- Pizze i pasta. Nie potrafię wybrać.

W Ostatnio przeczytana książka?

- „Narkonomia”, a teraz obecnie prezent od żony „Nic mnie nie złamie” Davida Goginsa.

W Czym zajmujesz się prywatnie?

- Prowadzę swoją firmę związaną z nieruchomościami.

W Gdyby nie piłka nożna?

- Nawet nie chcę myśleć. Piłka jest ze mną od zawsze. Dużo mnie nauczyła. Przede wszystkim charakteru i ambicji. Myślę, że piłka już ze mną zostanie na zawsze.

W Bilet na mecz życia, czy bilet w kosmos?

- Zdecydowanie bilet na mecz życia.

W Górskie spacer, czy morze?

- Morze. Lubię piasek, słońce i wodę.

W Na ryby, czy na grzyby?

- Ryby.

W Wieś, czy miasto?

- Miasto.

W Samotnie, czy w tłumie?

- Chyba w tłumie. Lubię towarzystwo.

W Trzy rzeczy, które byś zabrał na bezludną wyspę?

- Piłka, książka i trx (specjalnie taśmy do treningu - przyp. red.).

W Filharmonia, czy festyn?

- Kiedyś festyn, dzisiaj filharmonia.

W Dres, czy kołnierzyk?

- Kołnierzyk. Mój wiek już zobowiązuje (śmiech - przyp. red.).

W Piwo, czy whisky?

- Coca cola zero (śmiech - przyp. red.).

W Nie potrafię żyć bez...

- Mateusz, podchwytliwe pytania zadajesz! Moja odpowiedź to: bez mojej



- Nasi prezesi mega się starają, żeby cały klub wchodził na coraz to wyższy szczebel. Chwała im za to i trzymam kciuki za dalszą pracę nad klubem - mówi popularny „Kali”

żony. Dobrze wiesz, że niedawno brałem ślub i nie mogę odpowiedzieć inaczej, a po drugie wiem, że będzie czytała artykuł. Nie chcę mieć kłopotów w domu (śmiech - przyp. red.).

W Miejsce urodzenia?
- Lublin.

W Numer buta?
- 42.

W Samochód?
- Opel Insignia.

W Żona/dziewczyna/dzieci?
- Żona Paulina.

W Czego nie wzięłbyś do ust?
- Nie wiem, nie przychodzi mi nic do głowy. Tydzień temu pomyślałbym o jakichś trabakach. Dzisiaj wiem, że niektóre nie są takie złe. Potwierdzone info.

W Wykształcenie?
- Wyższe.

W Hobby?
- Oprócz piłki nożnej ostatnio bardzo mocno tenis. A ogólnie to szeroko pojęta moda.

W Ksywa?
- „Kali”, „Kalina”.

W Twoi najwierniejsi kibice?
- Moimi najwierniejszymi kibicami są rodzice: Ania i Sławek. Od zawsze, jak tylko mogą, to przyjeżdżają na moje mecze, gdzie by się nie odbywały. Czasami jeździli naprawdę daleko, żeby zobaczyć moje mecze.

MOJA PRZYGODA Z PIŁKĄ

Zacząłem się w Opolaninie Opole Lubelskie. Tam stawiałem swoje pierwsze kroki pod okiem Michała Kusia z chłopakami starszymi ode mnie o dwa lub trzy lata. Stamtąd poszedłem do Wisły Puławy, gdzie łącznie spędziłem dziewięć lat. Przeszedłem wszystkie szczeble - od trampkarza do seniora. W międzyczasie miałem bardzo udane półroczne wypożyczenie do Lublinianki, gdzie złapałem sporo minut w piłce seniorskiej, co dało mi sporo pewności siebie po powrocie z wypożyczenia. Wraz z zespołem z Puław wywalczyłem awans do pierwszej ligi. Później spędziłem pięć lat w Orleach Radzyń Podlaski. To był bardzo fajny czas i zawsze z sentymentem będę wspominał pobyt w klubie mieszczącym się przy ul. Warszawskiej. Miałem również swój czas w Lubliniance Lublin oraz w Avii Świdnik. Później przyszedł czas na Cisowiankę Drzewce. Z zespołem wywalczyliśmy awans z Klasy Okręgowej do czwartej ligi. Za nami bardzo udana runda jesienna w naszym wykonaniu. Plasujemy się w czołówce. Historia z piłką pisze się dalej. Jaka będzie? Tego nikt nie wie, ale życzę sobie, żeby trwała jak najdłużej. Mam nadzieję, że będą omijały mnie kontuzje.

Mieszkańcy Walentynowa cierpią z powodu dziurawej drogi. Wydaje się, że remont jezdni jest na wyciągnięcie ręki...

Radni nie przyjęli budżetu gminy. Przez... drogę powiatową

Zawrzało w gminie Jeziorzany, a to z powodu inwestycji w drogę powiatową przebiegającą przez Walentynów. Wicestarosta powiatu obiecuje remont, ale tylko pod warunkiem wsparcia od gminy. Wójt gminy deklaruje, że wsparcie będzie, ale tylko wtedy, gdy pierwszy krok wykona powiat. Tymczasem radni nie przyjęli budżetu gminy na 2024 rok.

Apel od wójta

Rada Gminy Jeziorzany pochylała się nad uchwałą w sprawie budżetu gminy na 2024 rok na sesji 20 grudnia. Część radnych nie jest przychylnie nastawiona do zaproponowanego przez wójta projektu budżetu. Mariusza Grobla na sesji nie było, ale jego zastępca przeczytał radnym apel od wójta. W swoim komunikacie wójt przestrzegł radnych, że brak akceptacji z ich strony może zagrozić realizacji zaplanowanych inwestycji.

„Proponuję przyjęcie budżetu w takim przedstawionym kształcie, innego dokumentu nie proponuję. W tym budżecie przedstawiono wiele inwestycji do realizacji. Każda zmiana zaburza możliwość realizacji konkretnego projektu. Na komisjach zostały przedstawione pomysły, jak zrealizować inne, nieuzgodnione w tym projekcie zadania. Brak poparcia tego projektu albo przyjęcie go w in-

nym kształcie naraża nas na brak możliwości podejmowania decyzji co do innych nieujętych, a być może realizowanych inwestycji w roku przyszłym. Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że projekt budżetu przedstawiony przeze mnie zostanie przyjęty, gdyż brak rozstrzygnięcia w tej sprawie naraża gminę Jeziorzany na utratę dużych dofinansowań dla poszczególnych inwestycji. Odpowiedzialność za utratę środków finansowych biorą państwo na siebie, gdyż to wy rozstrzygacie uchwałę w głosowaniu” - napisał wójt do radnych.

Dojazd do wsi fatalny, droga przez wieś katastrofalna

Kością niezgody jest sprawa remontu drogi w Walentynowie. Nawierzchnia jezdni w tej miejscowości, licząca 1,2 km długości, jest w katastrofalnym stanie. Drugim problemem jest 6-kilometrowa droga prowadząca do wsi Walentynów od Przytoczna i innych miejscowości w gminie. To droga gruntowa, którą trudno regularnie jeździć autem osobowym bez uszkodzenia pojazdu. Dlatego, żeby dojechać do urzędu, szkoły czy przychodni, mieszkańcy Walentynowa muszą jeździć naokoło, a to już 17 km.

Wspomniana droga należy do powiatu lubartowskiego. Na sesji w Jeziorzanach pojawiło się dwóch przedstawicieli Rady Powiatu - wicestarosta Jacek Pożarowski oraz radny Piotr Krzyżanowski. Pierwszy to mieszkaniec sąsiedniej gminy Kock, drugi jest mieszkańcem gminy Jeziorzany. Obaj, choć reprezentują dwa przeciwstawne obozy w Radzie Powiatu



Mar

wójt gminy Jeziorzany

Przychylam się do prośby o dofinansowanie remontu drogi w Walentynowie. Nie nastąpi to jednak, dopóki powiat nie wprowadzi tego zadania do swojego budżetu



Mał

radna Rady Gminy Jeziorzany

„Jestem za, ale...”. A mieszkanka wsi nie może na drogę na wózku inwalidzkim wyjechać, bo się boi, że się przewróci!



J

wicestarosta lubartowski

To moja ostatnia kadencja w Radzie Powiatu. Mógłbym tu nie przyjeżdżać, ale ja coś ludziom obiecałem

- kluby Prawa i Sprawiedliwości oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego - zgodnie zapewniam, że na wyciągnięcie ręki jest remont liczącego 1,2 km odcinka drogi asfaltowej przez Walentynów. Jest jednak jeden warunek: powiat oczekuje, że gmina dołoży 300 tys. zł do inwestycji o szacunkowej wartości 1,3 mln zł. W takim wypadku droga zostanie wyremontowana w 2024 roku.

- Starosta wysłał 6 grudnia pismo do wójta z prośbą o dofinansowanie drogi w Walentynowie. Do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi, dlatego ta droga nie jest w budżecie powiatu - powiedział Jacek Pożarowski i zapewnił, że jeśli radni zdecydują się na wsparcie

powiatu w wysokości 300 tys. zł, to inwestycja zostanie wpisana do budżetu powiatu jeszcze w styczniu.

Wójt: Najpierw powiat, potem gmina

Zapis o dofinansowaniu nie znalazł się w projekcie budżetu, zaproponowanym radnym przez wójta.

„Biorąc pod uwagę również głosy mieszkańców, przychyliam się do prośby o pozytywne rozpatrzenie kwestii dofinansowania remontu drogi powiatowej w Walentynowie. Nie nastąpi to jednak dopóki powiat lubartowski nie wprowadzi tego zadania do swojego budżetu na 2024 rok. Na dziś, pomimo

deklaracji, takie zadanie nie znalazło się w budżecie powiatu na 2024 rok. Gmina Jeziorzany, po wprowadzeniu tego zadania przez powiat, udzieli pomocy finansowej na to zadanie, a jej wysokość będzie zależała od wyniku rozmów między samorządami” - odczytał na sesji zastępca wójta.

Burzliwa dyskusja

Dyskusja na ten temat trwała grubo ponad godzinę. I była burzliwa.

- Nie wyobrażam sobie, by z tego zrezygnować. Jeśli ktoś nie chce mieszkańcom Walentynowa pomóc, to niech sobie zrobi wycieczkę z Jeziorzan do Walentynowa, jadąc tą drogą. Wróci już naokoło, bo nie da się już tą drogą wrócić - mówił Zbigniew Wesołowski, przewodniczący Rady Gminy.

- Dlaczego nie ujęliście tego od razu w budżecie powiatu na 2024 rok? Mam wątpliwość, czy uda się to wprowadzić do budżetu. Czy będą chodniki i zjazdy do posesji w ramach tej inwestycji? - dopytywał radny Zygmunt Matyjasek.

- W tamtym roku budżet był zmieniany co miesiąc, inwestycji było na 100 mln zł. Nie było problemu, żeby znaleźć większość w Radzie Powiatu - zapewnił Jacek Pożarowski. - Najważniejszym problemem mieszkańców jest stan drogi. Budowa chodników i zjazdów zwiększa koszty do 7-8 mln zł - odpowiadał wicestarosta.

Radny Józef Och wytykał wicestarosie, że powiat uzależnia remont drogi od wsparcia finansowego od gminy. Zarzucił też Jackowi Pożarowskiemu, że w związku z tą sprawą robi sobie kampanię przed wyborami

mi samorządowymi.

- To moja ostatnia kadencja w Radzie Powiatu. Podjąłem inną decyzję, jeśli chodzi o mój start w wyborach samorządowych. Więc mógłbym tu nie przyjeżdżać, ale ja coś ludziom obiecałem. To pan robi kampanię, niech pan się wstydi. Ja sobie nie pozwolę! - odpierał wicestarosta.

- Nie rozumiem waszej zachłanności. To fałszywe! „Jestem za, ale...”. A mieszkanka wsi nie może na drogę na wózku inwalidzkim wyjechać, bo się boi, że się przewróci! - grzmiła radna Małgorzata Madej, jednocześnie mieszkanka Walentynowa.

Stanowisko przyjęte, budżet odrzucony

Radni postanowili uchwalić stanowisko w sprawie pomocy w dofinansowaniu drogi w Walentynowie - komplet radnych, czyli 15 osób, było „za”.

- To sygnał dla wójta, jakie kroki powinien poczynić w tym kierunku - skomentował przewodniczący Rady Gminy.

Potem przyszedł czas na głosowanie w sprawie budżetu na 2024 rok. Rada Gminy go nie przyjęła - 11 osób było przeciw, tylko dwie były „za”, tyle samo wstrzymało się od głosu.

Przepisy stanowią, że budżet gminy powinien zostać przyjęty do końca grudnia. W uzasadnionych przypadkach rada gminy może uchwalić go do 31 stycznia. Jeśli i w takim terminie gmina nie przyjmie budżetu, do końca lutego ustali go regionalna izba obrachunkowa.

Dominik Smagała

Gwiazdka koła PCK w II LO w Lubartowie

Jak co roku wolontariusze z Koła PCK zbierali długoterminowe produkty spożywcze, w tym słodkie. Zebrane produkty przekazali Oddziałowi Rejonowemu PCK w Lubartowie.

- Zbiórka darów organizowana jest dla podopiecznych PCK o niskim statusie materialnym, którzy nie zawsze spełniają warunki umożliwiające im uzyskanie pomocy finansowej z opieki społecznej i dla których ta pomoc jest jedyną, jaką uzyskują. W imieniu potrzebujących dziękujemy wszystkim zaangażowanym za ich serce i chęć pomocy - piszą wolontariusze.



Akcja krwiodawstwa w II LO w Lubartowie

Licealiści 18 grudnia oddawali krew w siedzibie Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lubartowie. Spośród tych, którzy się zgłosili, nie wszyscy mogli oddać krew z powodu różnych ograniczeń, ale od pozostałych pobrano 2 litry krwi. Wśród uczestników akcji były osoby, które zgłosiły się po raz pierwszy. Uczniowie II LO wzięli udział w konkursie Młoda Krew ratuje Życie, propagując w ten sposób honorowe krwiodawstwo.



Choć budżet podjęty został jednogłośnie, radnych podzielił wniosek przeniesienia środków z jednej instytucji kultury na drugą

Inwestycje w drogi i oświatę. Łączna z budżetem na 2024 r.

W tym roku przebudowane zostaną m.in. ulice Obrońców Pokoju i kpt. Żabickiego. Miasto zacznie budowę przedszkola na Bobrownikach i adaptację tzw. „małej szkoły” na żłobek.

Planowane dochody - 117,360 mln zł, wydatki - 126,825 mln zł. Tak wygląda budżet gminy Łączna na 2024 rok.

Deficyt w kwocie 9,465 mln ma zostać pokryty w większości kredytem (7,8 mln zł), a także niewykorzystanymi środkami na rachunku bieżącym.

Na inwestycje gmina planuje przeznaczyć 25,8 mln zł - największe z nich podajemy w ramce obok.

Zabrali centrum kultury, dali biblioteczne

Proponowany przez burmistrza Leszka Włodarskiego budżet przeszedł jednogłośnie. A jedyną wprowadzoną w nim zmianą było zdjęcie na wniosek radnego Piotra Kotuły 30 tys. zł z dotacji dla Centrum Kultury w Łącznej na zakup klimatyzatorów do sali lustrzanej i studia wokalnego oraz na zakup instrumentów muzycznych, m.in. przenośnego keyboardu i dwóch gitar (po zmianie pozostanie na ten



Sesja budżetowa odbyła się w ubiegłą środę, 28 grudnia

cel 7,5 tys. zł, co zabezpiecza zakup jedynie części instrumentów).

Zdjęte w ten sposób środki radni przeznaczyli na dotację dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Łącznej na zagospodarowanie terenu wokół budynku przy ulicy Bożnicznej, a konkretniej przygotowanie „ogrodu wiedzy”. Po zmianach biblioteka otrzyma na to zadanie 60 tys. zł.

O zmianę w budżecie wnioskuje Piotr Kotuła, który argumentował, że biblioteka nie ma możliwości zarabiania na swojej działalności, tak, jak centrum kultury.

- My bazujemy tylko i wyłącznie na dotacji - potwierdziła dyrektor biblioteki, Monika Mazurkiewicz.

- Coraz więcej osób korzysta z usług Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej. W związku ze złym stanem biblioteki postanowiliśmy wyjść z dużą

ilością inicjatyw kulturalno-oświatowej na zewnątrz budynku, stąd mój wniosek o stworzenie miejsca na różnego rodzaju promocje czytelnice, spotkania literackie i tego typu uroczystości dla dzieci, jak również seniorów - tłumaczyła dyrektor Mazurkiewicz.

Chodzi o to, by za budynkiem powstało miejsce, w którym mogłyby się odbywać imprezy plenerowe, m.in. dla młodzieży, takie jak Narodowe Czytanie czy wspólne oglądanie filmów. Na terenie uporządkowanym już przez same panie bibliotekarki powstaną m.in. nasadzenia, skalniak, będą ławki i leżaki (szereziej o tym projekcie piszemy w tekście poniżej).

Łukasz Sawicki: „Absurdalne”

- Dzieci korzystają z pomieszczeń w piwnicy Cen-

trum Kultury i tam po prostu można się udusić bez klimatyzacji - przekonywała z kolei dyrektor CK w Łącznej, Aleksandra Murat-Bochen, która podkreślała, że dzisiaj klimatyzacja jest standardem, a do tego dodała, że 37,5 tys. zł, o którą wnioskowało centrum, to była dokładnie taka kwota, jaką udało się oszczędzić w przetargu na wykonanie klimatyzacji i fotowoltaiki w budynku CK przy ul. Obrońców Pokoju (ta inwestycja jest w trakcie realizacji, nie obejmowała pomieszczeń w piwnicy).

Aleksandra Murat-Bochen podkreślała też, że w tygodniu na zajęcia prowadzone w CK korzysta około 500 dzieci.

Z kolei radny Łukasz Sawicki podkreślił, że wniosek Piotra Kotuły jest zasadny, ale dodał, że zabieranie środków z jednej instytucji kultury na drugą jest „absurdalne”.



Ulica Obrońców Pokoju jest w bardzo złym stanie

NAJWAŻNIEJSZE INWESTYCJE - WYDATKI W 2024 r.

przebudowa dróg (ulice Ogrodowa, Wesola, Spokojna, Słoneczna, Sportowa, Malwowa, Diamentowa, Cicha, Przechodnia) - **8,7 mln zł**

budowa przedszkola przy ul. Jaśminowej - **7 mln zł**

przebudowa tzw. małej szkoły przy ulicy Staszica - adaptacja na żłobek miejski - **2 mln zł**

przebudowa ulicy Obrońców Pokoju - **2 mln zł**

budowa kanalizacji w miejscowościach Stara Wieś i Stara Wieś Stasin - **2 mln**

remont drogi w Zakrzowie - **654 tys. zł**

remont ulicy kpt. Żabickiego - **632 tys. zł**

modernizacja boisk Orlik przy ul. Jaśminowej - **543 tys. zł**

renowacja zabytkowej części cmentarza parafialnego (dotacja dla parafii) - **510 tys. zł**

budowa oświetlenia drogowego na os. Kolonia Trębaczów - **300 tys. zł**

budowa chodnika i oświetlenia w Starej Wsi Kolonia - **200 tys. zł**

organizacja lodowiska na Rynku I - **100 tys. zł**

przygotowanie dokumentacji budowy przedszkola przy ul. Tysiąclecia - **80 tys. zł**

Inaczej uznała jednak większość radnych, bo za wnioskiem Piotra Kotuły za-

głosowało dziewięciu z nich, a siedmiu było przeciw.

Kamil Kulig

Poczytamy w „ogrodzie wiedzy”

Panie z Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Łącznej postanowiły zaprosić mieszkańców na imprezy plenerowe. Same więc zakasały rękawy i odkrzaczyły teren wokół budynku przy ulicy Bożnicznej.

W pracach pomagali pracownicy Urzędu Miejskiego w Łącznej. Teraz na uporządkowanym i odwodnionym terenie wokół biblioteki powstanie „ogród wiedzy”.

Już w tym roku zaczną się nasadzenia, by to miejsce nabrało barw i zapachów. Będą to m.in. ozdobne trawy



Strefa relaksu powstanie za budynkiem (od strony północnej)

i czosnki, a także liliowce. Nie zabraknie skalniaka z kamiennymi schodami.

W strefie relaksu znajdą się huśtawki ogrodowe, ławki. Miej-

sce będzie oświetlone wiszącą girlandą z żarówek i punktowymi reflektorami.

Po wschodniej stronie powstanie ścieżka sensoryczna,

a od zachodu mural. A przy wejściu do biblioteki szafka do wymiany książek.

Kamil Kulig

Orkiestra górnicza zagra koncert noworoczny

Burmistrz Łącznej i Centrum Kultury w Łącznej zapraszają na Koncert noworoczny orkiestry górniczej LW Bogdanka z okazji 557. rocznicy nadania praw miejskich Łącznej.

Koncert odbędzie się w niedzielę, 7 stycznia w Centrum Kultury w Łącznej. Start godz. 17.

Wejściówki na koncert dostępne będą od czwartku, 4 stycznia 2024 r. w CK. Tel. 508253478.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

3 stycznia,
godz. 9.00 - 14.00,
Łączna (ST-43)

4 stycznia,
godz. 9.00 - 14.00,
Witaniów (1)

5 stycznia,
godz. 9.00 - 14.00,
Łączna (ST-59)

Półtora roku za śmiertelny wypadek sprzed czterech lat. Wcześniej było uniewinnienie

Sąd uznał, że zachowanie oskarżonego wskazuje na prawdopodobieństwo, że wiedział, iż potrafił człowieka. - Nie ma potrzeby chowania samochodu po zderzeniu z sarną - podkreśla sąd.

29 grudnia 2023 r. zapadł wyrok w procesie o spowodowanie wypadku, w którym zginął rowerzysta. Doszło do niego wieczorem, po godz. 21, 30 kwietnia 2019 r. w Leszkowicach w gminie Ostrówek. Samochód osobowy potrafił jadącego rowerem Wiesława T., który poniósł śmierć.

Uderzył - myślał, że w sarnę

W styczniu 2020 r. kierowca samochodu stanął przed sądem. Kamil L. był oskarżony o to, że w dniu tragicznego wypadku świadomie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu, poruszając się środkiem jezdni poza obszarem zabudowanym samochodem VW Golf, nie włączył świateł drogowych na nieoświetlonej drodze i nie zachowując szczególnej ostrożności, doprowadził do zderzenia z jadącym w tym samym kierunku rowerzystą.

Samochód uderzył lewą stroną w prawy bok roweru. Jadący nim mężczyzna zginął. Kierowca odjechał. Zwłoki rowerzysty znaleziono dopiero następnego dnia rano. Rozpoczęły się poszukiwania kierowcy. Policjanci sprawdzili zapisy z kamer skierowanych na drogi w okolicy. Jedną z nich zarejestrowała przejeżdżający wieczorem pojazd z uszkodzonym przodem. Należał do Kamila L. Auto stało w stodole. Miało uszkodzony zderzak i światła od strony kierowcy. Jeszcze 1 maja 2019 po południu Kamil L. zgłosił się na komendę. Został zatrzymany. Na zakończenie śledztwa zgodził się dobrowolnie poddać karze - dwa lata i pięć miesięcy więzienia, pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów. Gdy już sprawa była w sądzie, wycofał się z tego.

Twierdził, że jadąc do domu, usłyszał huk i poczuł uderzenie w szybę. Wysiadł z samochodu, ale nic nie znalazł. Był przekonany, że uderzył w sarnę. Wrócił do domu, schował samochód do stodoły. Siostra pytała, czy na pewno uderzył w sarnę, bo widziała jadącego nieoświetlonego rowerzystę. W internecie Kamil L. przeczytał, że w Leszkowicach doszło do wypadku śmiertelnego. Zgłosił się na policję, został zatrzymany.



Pogruchotany rower znalazł na poboczu przypadkowy kierowca osiem godzin po wypadku

Według sądu do zdarzenia przyczynił się w znacznym stopniu zmarły Wiesław T., który poruszał się niesprawnym, nieoświetlonym rowerem

Uniewinniony, prokuratura się nie zgadza

W lutym 2021 r. zapadł wyrok w sprawie. Kamil L. został uniewinniony.

- Jadąc na świątłach mijania, nie miał możliwości skutecznego dostrzeżenia nieoświetlonego rowerzysty i podjęcia manewrów obronnych. Ponad wszelką wątpliwość rowerzysta stanowił przeszkodę nieoświetloną własnym światłem, a kierowca nie mógł się spodziewać rowerzysty jadącego środkiem drogi w po-

Rejonowy doszedł do przekonania, że jedynym rozstrzygnięciem może być uniewinnienie - napisano w uzasadnieniu.

Z tym orzeczeniem nie zgodziła się prokuratura, według której do wypadku przyczynił się też kierowca golfa. Złożyła apelację. Wyrok został uchylony.

Skazany po czterech latach

Proces ruszył na nowo, wyrok zapadł 29 grudnia.

Sędzia Małgorzata Polak ogłosiła, że Kamil L. został uznany za winnego zarzucanych mu czynów. Sąd skazał oskarżonego na półtora roku pozbawienia wolności. Orzekł czteroletni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Dla dwójga pokrzywdzonych, rodzeństwa zmarłego, sąd zasądził po 10 tys. zł. Według sędzi, powołując się na opinię biegłego, nie ma obowiązku używania świateł drogowych, ale ich użycie dałoby kierowcy możliwość uniknięcia wypadku.

Oskarżony twierdził, że myślał, że uderzył w sarnę, samochód schował w stodole.

Zdaniem sądu jego zachowanie po wypadku wskazuje na prawdopodobieństwo, że mógł przypuszczać, że uderzył w czło-

wieka.

- Nie ma potrzeby ukrywania samochodu po zderzeniu z sarną - zauważyła sędzia Małgorzata Polak. Sąd uznał, że oskarżony oddalił się z miejsca wypadku. Według sędzi kierowca mógł wykazać większe zainteresowanie tym, co stało się na drodze w Leszkowicach. Twierdził, że oświetlając teren latarką, oglądał miejsce zdarzenia, nie ma jednak na to świadków, nie można tego twierdzenia zweryfikować.

Według sądu do zdarzenia przyczynił się w znacznym stopniu zmarły Wiesław T., który poruszał się niesprawnym, nieoświetlonym rowerem, jechał nieprawidłowym pasem jezdni. Był nietrzeźwy.

Prokuratura żądała dwóch lat pozbawienia wolności dla Kamila L., jednak sąd, wydając niższy wyrok, wziął pod uwagę, że od wypadku minęły cztery lata, w tym czasie oskarżony nie popełnił żadnego czynu zabronionego, wcześniej też nie był karany. Pobyt w areszcie tymczasowym od 1 maja do 10 października 2019 r. sąd zaliczył na poczet kary.

Wyrok nie jest prawomocny, przysługuje od niego apelacja.

Marcin Kusyk

Orszak Trzech Króli przejdzie ulicami Lubartowa. W tym roku niespodzianka na koniec

Orszaki Trzech Króli odbędą się 6 stycznia w ponad 800 miastach w Polsce i na świecie. Tradycyjnie przygotowano tekturowe korony i śpiewniki. W Lubartowie barwny orszak ruszy spod Bazyliki św. Anny.

Orszak Trzech Króli organizowany jest w Polsce od 15 lat, jednak ma on inny przebieg i charakter w każdym mieście. Inicjatywa ta tworzona jest przez lokalnych władarzy, rodziny, szkoły oraz sąsiadów. W tym roku hasłem przewodnim orszaku jest „W jasełkach leży!”.

- Zgodnie z tradycją - 6 stycznia odbędzie się Orszak Trzech Króli, który przemaszeruje ulicami kilkuset miejscowości Polski i świata. Już ponad 800 organizatorów zgłosiło się do udziału w Orszaku 2024! - informuje



Orszak Trzech Króli zakończy się po raz pierwszy w Lubartowskim Ośrodku Kultury wspólnym kolędowaniem w folkowym stylu

Fundacja Orszak Trzech Króli, która zainicjowała to wydarzenie w 2009 roku. - Orszak to największe uliczne jasełka na świecie odbywające się w osiemset lat po pierwszym przedstawieniu jasełkowym zaaranżowanym przez św. Franciszka w Greccio we Włoszech.

Do udziału w Orszaku zaprasza także Miasto Lubartów. W tym roku uroczystość rozpocznie się mszą świętą o godz. 12 w Bazylice św. Anny. O godz. 12.50 nastąpi formowanie Orszaku pod kościołem, po którym od razu nastąpi przemarsz ulicami miasta. Całość przemarszu

będzie miała koniec pod budynkiem Lubartowskiego Ośrodka Kultury.

- Organizatorzy zapraszają do udziału całe rodziny - Czytamy w ogłoszeniu Urzędu Miasta. - To wydarzenie organizowane cyklicznie zakończy się po raz pierwszy w Lubartowskim Ośrodku Kultury wspólnym kolędowaniem w folkowym stylu.

Kolędowanie kończące uroczystości poprowadzi kapela Lubartowiaczy 2.0.

Organizatorzy zachęcają również do nałożenia kolorowych przebrań. W czasie wydarzenia obejrzymy scenę walki dobra ze złem, spotkanie z królem Herodem i pokłon Trzech Króli.

Trasa przejścia Orszaku: Bazylika św. Anny - ul. Słowackiego - ul. Jana Pawła II - Rynek II - Lubartowski Ośrodek Kultury.

Ewa Jaszcak

Uczniowie II LO pomagają Polakom na Łotwie



W dniach 15 - 17 grudnia uczniowie II LO odwiedzili Dyneburg. Wybrali się do tego malowniczego miasta, aby pomóc naszym rodakom, Polakom na Kresach. Odwiedzili również miejsca pochówku zasłużonych dla Łatgalii i tamtejszej Polonii.

Zaśpiewali Jezuskowi

W ubiegłym tygodniu na facebookowym profilu Starostwa Powiatowego w Łęcznej mogliśmy słuchać młodych wokalistów, którzy wzięli udział w Powiatowym Konkursie Świątecznym „Zaśpiewajmy Jezuskowi”. Internauci mogli lajkować swoje ulubione nagrania.

Gdy oddawaliśmy ten numer do druku, najwięcej polubień miał występ Weroniki Ciszewskiej-Maciejewskiej, która zebrała 244 lajki, ale rywalizacja była wyrównana, bo na Emilię Oczyńską zagłosowały 232 osoby.

A oto wszyscy wykonawcy.
Wszystkie zdjęcia - Facebook Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Kamil Kulig



Zespół „Rozdźwięki” - „Tylko jedna jest taka noc”



Wiktoria i Antoni Kosakowscy, Błażej i Miłosz Rzędzian, Karol i Nadii Lichman - „Skrzypi wóz”



Weronika Ciszewska-Maciejewska - „Gore gwiazda Jezusowi”



Emilia Katyl - „Mario, czy już wiesz?”



Mikołaj Skoczylas - „Józefie, stajenki nie szukaj”



Oliwia Baszcz - „Gore gwiazda Jezusowi”



Emilia Oczyńska - „Wśród nocnej ciszy”



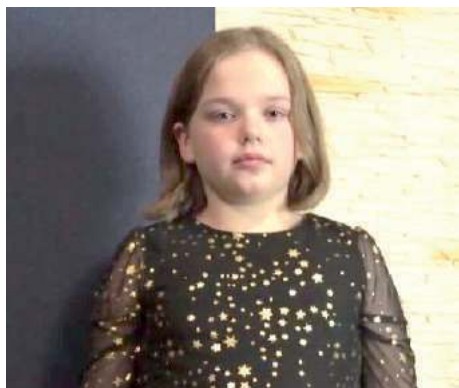
Kamila Kapusta - „Pójdźmy wszyscy do stajenki”



Alicja Jastrzębska - „Zagraj dziecku kotysankę”



Oliwia Macioszek - „Od serca do ucha”



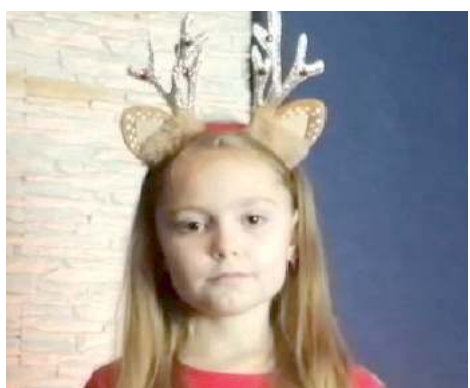
Inga Żmuda - „Cicha noc”



Aleksandra Wiechnik - „Z narodzenia Pana”



Klaudia Rutkowska - „Gore Gwiazda Jezusowi”



Julia Piłka - „Jezus malusieńki”



Anna Pelica - „Hej, starsi i dzieci”



Barbara Arciszewska - „O Gwiazdo Betlejemską”



Rico i Ruphert zawitali w milejowskie progi!



Nowiuśka sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury wypełniła się po brzegi. Powodem takiej frekwencji była wizyta starszego pana z brodą z... klaunami Rico i Rupherem. - Kiedy ujrzał naszą pięknie wyremontowaną salę widowiskową, nie mógł się oprzeć, by na niej wystąpić – przyznają pracownicy GOK-u.

Konrad Sławiński



S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, MIETKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Nasi w Centrum Spotkania Kultur

W czasie finału 18. Wojewódzkiego Przeglądu Rękodzieła i Twórczości Seniorów „Aktywni Kreatywni w Kulturze” koncert zagrała łęczyńska kapela Retro Swing działająca w Centrum Kultury w Łęcznej.

Kapela ma w repertuarze stare szlagiery, podczas koncertu w Lublinie zagrała m.in. znany z warszawskiego folku utwór „Chodź na Pragę”.

Na miejscu nie zabrakło też seniorów z naszego powiatu.



Kamil Kulig

Łęczyński zespół miał okazję zaprezentować się szerszej publiczności



Impreza odbyła się w poniedziałek, 18 grudnia w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie



W zespole grają także: Kamil Skoczyła (perkusja), Karol Kwiatkowski (klarnet, saksofon), Michał Bernecki (gitarra), Dawid Bukata (gitarra basowa)



Skrypce - Krystyna Woźniczka



Akordeon - Dariusz Brzezicki



Na wokalu Dominika Leszczyńska